Nr 299 Sobota 12 (25) listopada 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Nowi ministrowie polscy w Austryi.

Wiedeń, 21 listopada n. s.

Dwa tygodnie minęło od ostatniego przesilenia ministeryalnego w Austryi, a już znów wybuchnęło częściowe przesilenie, znów trzech nowych ministrów zamianowano i znów do lamusa politycznego złożono zużytego w dziesięciu miesiącach ministra skarbu d-ra Meyera, który do niedawna jeszcze był jedupym z najlepszych szefów sekcyi i znawcą spraw podatkowych, zwłaszcza znawcą podatków bezpośrednich. Obecnie będzie mógł swobodnie przechadzać się po Ringach wiedeńskich, skazany na rolę pensyonisty ministeryalnego.

W miejsce d-ra Meyera mianowany został ministrem skarbu p. Wacław Zaleski, dotychczasowy minister dla Galicyi i obecny kierownik ministerstwa rolnictwa.

Jestto czwarty kanclerz skarbu polak w Austryi. Po wielkim ministrze skarbu Julianie Dunajewskim, przyszedł mniejszy, prof. Leon Biliński, obecny prezes Koła Polskiego; przez krótki czas kierował ministerstwem skarbu d-r Seweryn Kniaziołucki, a potem d-r Jorkasch-Koch, „także polak"—właściwie „galicyanin". Była chwila, kiedy się panu Witoldowi Korytowskiemu doskonale wiodło w ministerstwie skarbu. Dziś przychodzi pan Wacław Zaleski. Syn ministra i namiestnika Galicyi, wnuk pierwszego polaka, jako namiestnika Galicyi, przechowywa p. Zaleski w rodzie swym tradycye najwyższych dygnitarstw w Galicyi, a także najlepsze polskie tradycye obywatelskie.

Ministrem dla Galicyi był dobrym, sprawy krajowe znał doskonale i zawsze lepiej był poinformowany, aniżeli jego urzędnicy, nie był od nikogo zależnym, odznaczał się niezwykłą pracowitością i zjednał sobie w krótkim czasie sympatye powszechne w Kole Polskiem i, co ważniejsze, w całym kraju. Od dłuższego czasu zwrócone były oczy wszystkich na p. Zaleskiego i zdawało się, że będziemy w nim mieli doskonałego ministra rolnictwa, gdyż w tem ministerstwie, jako szef sekcyi, najdłużej pracował.

Tak rósł p. Zaleski na namiestnika dla Galicyi i wiedziano, że to jest następca pana Bobrzyńskiego. Przypadek, nie wola własna, ani przewidywanie, sprawił, że p. Zaleski na drodze do namiestnictwa galicyjskiego musi jeszcze przejść przez trudny urząd kanclerza skarbu w Austryi.

Wszyscy życzymy, aby się powiodło nowemu ministrowi skarbu doprowadzić do ładu bardzo zachwiane obecnie finanse państwa, ale jeszcze bardziej, aby na tem stanowisku nie zapomniał co winien krajowi, tak długo wyzyskiwanemu i tak srodze finansowo zaniedbanemu.

Niezawodnie nowy minister skarbu pójdzie wzorem najlepszych polskich tradycyi w Austryi i szczerze mu życzymy na tej drodze powodzenia.

Ministrem dla Galicyi został pan Władysław Długosz.

Była to największa niespodzianka, jaką gazeta wiedeńska przyniosła.

Wymieniano najrozmaitsze nazwiska. Nikomu przez myśl nie przeszło, że wybór padnie na najmniej znanego i zupełnie ze sprawami politycznemi nie obznajmionego posła, który dopiero od pięciu miesięcy jest członkiem parlamentu i zupełnie nie zna administracyi. Człowiek dowiaduje się o swych kolegach dopiero, jak ich zobaczy na fotelu ministeryalnym—powiedział sarkastycznie po nominacyi Długosza poseł Kramarz.

Mianowanie Długosza o tyle może jest korzystne, że nie powołano na to stanowisko innego jeszcze, gorszego kandydata i członka klubu ludowców.

Pan Stapiński może już zrozumie, że przyjdzie mu na zawsze pożegnać się z myślą o fraku ministeryalnym i to jest może najlepszą stroną nominacyi Długosza. Niepodobna ze stanowiska politycznego nic powiedzieć o człowieku, który nigdy politycznie nie żył, niczem się nigdy nie odznaczył, nie miał wcale nawet ambicyi pracy politycznej. Pracował bowiem na zupełnie odmiennym terenie, robił majątek i z małego ślusarczyka, potem wiertacza — co mu na chlubę niech będzie zapisane — został nafciarzem, właścicielem kopalń, potem milionerem—jednym z największych milionerów galicyjskich. Na terenie pracy powiatowej odznaczał się p. Długosz zawsze hojną dłonią. Fundował, kiedy tego było potrzeba ze względów wyborczych, bursy dla polskich dzieci, ale także i dla ruskich w Gorlickiem, gdzie jest prezesem rady powiatowej, a są nawet tacy wybitni ludowcy w Gorlickiem, którzy osobiście zawdzięczają majątek swój p. Długoszowi, który dla usunięcia ich z agitacyi umiał pozyskać ich względy dla siebie.

To wszystko razem składa się na obraz doskonałego geszeftsmana, który stosuje te same metody do polityki, jakiemi posługiwał się w nafcie.

Nowy gabinet hr. Stuergkha uzupełniony został tym sposobem dwoma członkami Koła Polskiego i może liczyć na poparcie ze strony większości Koła we wszystkich sprawach państwowych. Także przez mianowanie d-ra Brafa ministrem rolnictwa, zyskuje gabinet siłę z obozu czeskiego.

Obok Trnka, Braf będzie drugim ministrem czeskim w gabinecie Stuergkh'a i będzie miał niezawodnie głosy klubu czeskiego w najważniejszych sprawach państwowych. Prowizoryum budżetowe i tymczasowy regulamin można uważać za zabezpieczone w obecnej Izbie. Przed świętami nic zresztą innego w parlamencie nie będzie załatwione. A jak później rzeczy się rozwiną, tego narazie niepodobna przewidywać. To pewne, że przez najtrudniejsze zagadnienia polityki finansowej i przez drugą sprawę urzędniczą nie da się przeskoczyć: i jedna i druga wymagać będzie większości stałej w izbie, której pomimo wszystko gabinet obecny nie posiada. Izba jest rozrzutna w wydatkach, chciałaby dogodzić wszystkim zachciankom wyborców, ale ta sama izba nie chce uchwalać nowych źródeł dochodu, — wszelkie podatki są bowiem niepopularne, a cóż dopiero w obecnym czasie drożyzny—i dlatego położenie finansowe państwa jest tak opłakane. Dodać należy do tego dalekie plany polityczne sfer wojskowych, które dążą do wzmocnienia armii i do stałej budowy na dłuższy okres czasu wielkich okrętów wojennych, a będziemy mieli przed sobą rozpaczliwe położenie rządu, który niema większości, a musi dostarczyć administracyi wojskowej coraz to nowszych środków na sfinansowanie stale rosnących wydatków wojskowych. Nie wiadomo z jakimi planami politycznymi Austrya się nosi. Ale to jest pewne, że w obecnej chwili sprawa podniesienia budżetu wojskowego jest jedyną ważną sprawą dla korony. A jeżeli mówimy o koronie, to mamy na myśli równie starego cesarza, jak młodego następcę tronu, który coraz częściej miesza się do polityki. Stanowisko mocarstwowe Austryi wymaga środków finansowych, przechodzących granice możności ekonomicznej ludności i stąd płynie owo nieporozumienie między rządem a parlamentem, które doprowadza do tego, że rząd robi długi i wydaje asygnaty i renty państwowe.

Parlament przypatruje się temu bezczynnie ani nowych podatków nie uchwala, ani przeciw bezbudżetowej gospodarce rządu nie występuje i zadawala się rolą debateura, któremu wystarczy jeżeli się wygada.

Rządowi zaś idzie nie tyle o uchwały budżetowe, ile o to, aby miał pokryte wydatki na wojsko, w delegacyach wspólnych uchwalone.

To też zaraz po świętach, kiedy parlament będzie wypoczywał na laurach, zbierają się w tym roku w Wiedniu delegacye wspólne i ta izba bez konkurencyi istna chambre introuvable uchwali rządowi wszystko, czego tylko cesarz, hr. Aehrenthal i minister wojny od niej zażądają.

Rola gabinetu austryackiego jest przeto bardzo ograniczona. Rząd wspólny porozumiewa się z węgrami, a z chwilą kiedy uzyska zgodę węgrów na wydatki wojskowe nie wiele troszczy się o parlament austryacki.

Natomiast ustawodawstwo społeczne leży zupełnie odłogiem. Parlament nie zabiera się wcale do pracy, a ciągłe nieustanne przesilenia ministeryalne nie tylko demoralizują izbę, ale przez częste zużycie najwybitniejszych talentów w izbie stale obniżają poziom tego ciała ustawodawczego, w którym i bez tego większość ustawodawców stoi zaledwie na poziomie przeciętnych małomiasteczkowych polityków, a stanowczo poniżej wyborców w stolicach. Dożyliśmy przeto upadku parlamentaryzmu w Austryi, na co się złożyły nietylko powody zewnętrzne, ale i wewnętrzne. Za wczesne wprowadzenie równego prawa głosowania, oraz kłopoty rządu austryackiego, któremu z takim parlamentem stanowczo jest wygodniej, aniżeli dawniej bywało. Dawniej posłowie nie potrzebowali wciąż oglądać się na wyborców, nie byli zmuszeni koniecznie robić polityki demagogicznej. Dawniej rząd przedewszystkiem nie wprowadzał polityki na drogę niebezpiecznej demagogii, jak obecnie. Rząd br. Gautscha dla chwilowej korzyści przedkłada parlamentowi wniosek o podwyższeniu płac urzędników i sam, będąc w najcięższem położeniu finansowem, z łatwem sercem wyrzuca 35 milionów rocznie na to, aby urzędnik mógł uzyskać podwyższenie 10 rubli miesięcznie. Rząd szanujący się powinien był takie projekty zwalczać. Rząd, który tego nie tylko nie robi, co więcej, sam przedkłada takie projekty, nie wierząc w ich skuteczność, osłabia swe własne stanowisko i naraża się na usprawiedliwiony zarzut demagogii.

Ale w Austryi robi się wszystko tylko dla pozorów.

W gruncie rzeczy idzie o sprawy ważniejsze, które się załatwia przed innem forum, i tam idzie o te mocarstwowe sprawy, któremi nie zajmuje się parlament austryacki. To też stale na swem znaczeniu traci i stale schodzi do rzędu *une quantité negligeable*, z którą się nikt nie liczy. Jeszcze kilka takich przesileń ministeryalnych i osłabnie stanowisko rządu dotąd jeszcze silne.

W.

Z prasy polskiej.

Kołaczmy o zwrot pustych murów.

Pod tym tytułem zamieszcza „Goniec" korespondencyę własną z Mińska Lit., w której czytamy:

Na Złotej Górce, w Mińsku Lit., ma wkrótce powstać nowa świątynia katolicka. Dla braku funduszów, dobra a pilna ta sprawa idzie wciąż w odwłokę i kto wie jeszcze, czy kiedy ciałem się stanie.

Wogóle naszemu społeczeństwu ubogiemu trudno jest bardzo ponosić wielotysięczne koszty budowy kościołów; stąd też ich liczba wzrasta dziś b. powoli, albo też nie wzrasta nawet wcale.

Jest to sprawa tem boleśniejsza, iż w wielu miastach na Litwie, a w ich liczbie i w Mińsku Lit., sporo naszych dawnych murów pokościelnych i poklasztornych stoi dziś pustką zupełną, od czasu skasowania świątyń w różnych latach stulecia ubiegłego.

O zwrot kościołów, zabranych na cerkwie, staralibyśmy się oczywiście naprózno. Daremny byłby trud.

Nie wszystkie jednak przecie kościoły obrócono na cerkwie, zwłaszcza anektowane w drugiej połowie w. XIX, po powstaniu styczniowem i później.

Ponieważ cerkwi było już wtedy tu wszędzie aż za dużo, przeto świątynie nasze zabierano na koszary, stajnie wojsk., archiwa rządowe, tudzież więzienia, szczególnie dla przestępców politycznych, powstańców.

Wasz korespondent grodzieński opisał niedawno szczegółowo smutne dzieje świątyń tamtejszych.

To samo całkiem się działo i w grodzie nad Swisłockim: w pierwszej połowie w. XIX Mińsk Lit. liczył przeszło 40 kościołów katolickich, po roku 1863 im—jeden jedyny, pomimo parafii blizko 30 tysięcznej.

Otóż, kościoły i klasztory, obrócone na koszary, archiwa, a szczególnie stojące dziś pustką, możnaby było—sądzę—przy odpowiednich staraniach jeszcze odzyskać. Gruntowne nawet ich odnowienie i przeróbka kosztowałyby znacznie mniej, niż wznoszenie nowych świątyń.

Gdyby tak spróbować poczynić starania, np. o wspaniały kościół po-dominikański, mieszczący dziś koszary?! Możeby go nam oddano wzamian za wzniesienie budynku osobnego na koszary?.

Jeszcze więcej szans miałyby—zdaje się—starania o zwrot kościołów: Bernardynów, Bernardynek i Benedyktynek.

Kościoły te stoją dziś albo pustką, albo mieszczą archiwa i posiadają tę smutną tradycyę, iż w czasie ruchu styczniowego i po r. 1863 służyły za kazamaty dla więźniów politycznych—dziwnem zrządzeniem losu dla powstańców polskich.

Wielu, bardzo wielu najlepszych synów ziemi Mińskiej przeszło wówczas przez te mury ponure z w. XVI i XVII.

W czasie i po powstaniu styczniowem, więźniowie polityczni—dodajmy przy sposobności—byli podzieleni na trzy kategorye: najbardziej—zdaniem władz—winni byli osadzani w klasztorze Bernardynów, nieco mniej winnych więziono u Bernardynek, oddzielonych od murów tamtego klasztoru b. wązką jeno uliczką. Pozostałych winowajców trzymano w klasztorze Benedyktynek, przy ul. Zborowej. Z klasztoru Bernardynów większość naszych rodaków poszła na szubienice, obficie wtedy wznoszone, od Bernardynek i Benedyktynek wprost z kazamat jechali na Sybir, do robót ciężkich lub, conajmniej, na osiedlenie.

Dziś te kazamaty kościelno-klasztorne stoją w pewnej części puste. Warto na nie zwrócić uwagę.

Sprobujmy!...

Zagony niemieckie w Krakowie.

O parciu niemieckiem na Kraków mówiono i pisano niejednokrotnie. Już obecnie w zagłębiu chrzanowsko-krakowskiem kwestya niemiecka jest zagadnieniem aktualnem.

Aspiracye niemieckie od zachodu przez Chrzanów, od południa przez Żywiec, Białę, Bielsk ciążą ku Krakowowi. Każdy, znający rozwój stolicy piastowskiej w latach ostatnich, widzi wzrost niemczyzny w Krakowie, zachwaszczanie jego czynnikami obcymi i wrogimi naszej kulturze. Pomaga temu indyferentyzm, którym grzeszą czynniki kierujące miastem. Tymczasem niespostrzeżenie grono Niemców zakłada w Krakowie grupę miejscową: „Bund der christlichen Deutschen in Galizien", który, jak wiadomo, podsyca u koloni-

stów niemieckich w kraju dążenia prusofilskie i antagonizm do polaków. Wprawdzie „Bund“ oświadcza powszechnie, że tendencye jego są samoobronne, w rzeczywistości jednak mają one cele głębsze. Krakowska grupa niemieckiego Bundu wydała odezwę, w której między innemi czytamy:

„Grono dzielnych niemieckich mężów założyło w Krakowie, w tej twierdzy polskiego szowinizmu, ziejącej najdzikszą nienawiścią do wszystkiego, co niemieckie—„grupę miejscową“ Związku, która ma być ostoją i środowiskiem dla niemców, zmuszonych mieszkać w Krakowie. W krótkim czasie liczba członków dosięgła cyfry z górą 100. Atoli pośród roznamiętnionych tłumów polskich nie posiadają niemieccy mężowie własnego lokalu, któryby ich jednoczył do wspólnej pracy nad krzewieniem kultury niemieckiej“.

W tym celu odezwa wzywa do zbierania składek na budowę domu niemieckiego w Krakowie, który ma „zakomenderować groźne „halt“ nieprzyjaciołom narodu niemieckiego!“

Wszechniemiecka „Ostdeutsche Rundschau“, wychodząca w Wiedniu, powitała tę odezwę bardzo życzliwie. W gorącym artykule „Pomóżcie nam budować“ wzywa wszystkich Niemców do składkowania na rzecz niemieckiego domu narodowego w Krakowie i fundowania placówki niemieckiej w mieście, które—jak oni twierdzą—rozwój swój zawdzięcza wyłącznie kolonizacyi niemieckiej w wiekach średnich. Znając energię i systematyczność niemiecką, odezwę „Bundu“ należy traktować poważniej, aniżeli poryw uczuciowy.

Z Wilna.

9-go listopada.

Pewne organizacye pracują nad tem, by Wilnu nadać cechę obcą; robią się starania, aby odwieczne nazwy ulic usunąć, a zamienić je nowemi, np.: Małą Pohulankę nazwać „prospektem Kutuzowskim“. Uroczą miejscowość Zakręt — „gajem Aleksandrowskim“ w tym kierunku zapewne pójdą dalsze usiłowania, ale przypuszczać można, że taki chrzest urzędowy wpłynie tylko na oficyalne przezwanie ulic, mieszkańcom miasta trudno nakazać, by się zrzekli dawnych przyzwyczajeń a przyjęli nowe. Wszak niejedna ulica ma już nazwę obcą, a omija się to starannie, nazywając ją po dawnemu.

Powstał też projekt wzniesienia na placu teatralnym pomnika ks. Myszeckiemu. Był on wojewodą wojsk rosyjskich w 1659 r. podczas oblężenia Wilna, a po jego odzyskaniu, był na tymże placu stracony.

Organizuje się „Sokół“ rosyjsko-słowiański, — jakim on będzie, domyśleć się łatwo, skoro do rady nad jego organizacyą powołano redaktora „Siew.-Zap. Żyzni“ — p. Sołoniewicza.

Wileński kolejowy oddział związku narodu rosyjskiego postanowił prosić arcybiskupa prawosławnego litewsko-wileńskiego, o urządzenie w Wilnie hotelu monasterskiego, by duchowni prawosławni nie stawali w hotelach utrzymywanych przez żydów, a do prokuratora ma zamiar wnieść prośbę, by pociągano do odpowiedzialności karnej żydów, używających imion chrześcijańskich.

Założone niedawno „T-wo przeciwgruźlicze“ zaczyna objawiać swą działalność przez odczyty, odbył się już w języku rosyjskim, zapowiedziany jest w języku żydowskim i... polskim... Jeżeli pozwolą go wygłosić, to głos polski, rozlegający się z katedry, będzie w tym czasie, unikatem, ponieważ systematycznie wszystkie prośby o odczyty polskie są odrzucane; takiemuż losowi uległ i profesor Lutosławski, który chciał tu przyjechać z paru odczytami.

Przy szkole ogrodniczej T-wa pomologicznego, zorganizowane zostały dla inteligencyi bardzo ciekawe odczyty o: 1) sadownictwie, 2) warzywnictwie, 3) fizyologii roślin, 4) o zasadach chemii ogólnej i stosowanej, 5) o wpływie pokarmu roślinnego na zdrowie człowieka i 6) psycho-fizyologii roślin. Doskonale wybrani prelegenci potrafią zainteresować i pouczyć, ale z pracy ich nie wszyscy zainteresowani skorzystać zechcą, gdyż wykłady te pomimo starań, będą prowadzone tylko w języku urzędowym.

Na posiedzeniu T-wa „Przyjaciół nauk“ wyłoniła się przedewszystkiem smutna kwestya budowy własnego gmachu; z ofiarowanych przez p. Hilarego Łęskiego 20,000 rb. kupiono grunt i po dopożyczeniu 15,000 z banku, zbudowano dom murowany, ale do jego wykończenia braknie jeszcze 23,000 rb. a T-wo na ten cel posiada tylko — 225 rb. Wobec tego, że zbiory muzealne i książnica wzbogacają się z dniem każdym i w obecnym lokalu pomieścić się już nie mogą, sytuacya staje się krytyczna. Ofiarne Królestwo Polskie na taki cel u siebie, znalazłoby dawno środki, u nas z taką ofiarnością trudno idzie. Ciekawe referaty wygłoszono na tem posiedzeniu, p. Kościałkowski zapoznał zgromadzonych członków ze swemi studyami nad nuncyaturą Litty, ostatniego nuncyusza apostolskiego w Polsce, a hr. Sołtan zapoznał zebranych z ciekawymi dokumentami, stanowiącymi jego własność prywatną.

Znany nacyonalista litewski, p. Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz, redektor „Litwy“, pisma w języku polskim, prowadzącego walkę ohydną z kulturą polską za pomocą oszczerstw i kłamstw, nie zadawalnia się pracą dla inteligencyi litewskiej, która „zapomniała o swym języku, a przyjęła „obcy“ — polski“, ogłasza, że od Nowego Roku wydawać będzie dwutygodnik ilustrowany w języku polskim, dla ludu przeznaczony, p. t. „Lud“.

Wśród kobiet ziemianek z mińszczyzny, znalazła się pokrewna mu dusza, o której, jako o dziwowisku wspomnieć muszę. P. Stefania Woyniłłowiczowa już dawniej rozpisywała się w „Litwie“, że polskie gazety napróżno trąbią na wszystkie strony „o jakichś polakach na Litwie“, bo ich wcale niema, a teraz powtarza to samo w „Minskom Słowie“, że polaków niema, ale dodaje, że „polacy okrutnie krzywdzą litwinów“, jednem słowem z rozmaitych nielogiczności, głupstw i kłamstw, zbudowała sobie pomnik obywatelka z mińszczyzny.

Wzruszyć można tylko ramionami na tę parę „litwaków“, bo oczywistej prawdy całe ich zastępy zniweczyć nie zdołają.

Izba sądowa wileńska rozpatrywała znów sprawę jednego księdza, który wyrokiem grodzieńskiego sądu okręgowego skazany został na 200 rb. kary i zawieszenie w obowiązkach na trzy miesiące za danie ślubu prawosławnemu z katoliczką bez uprzedniego ślubu w cerkwi. Wyrok zatwierdzony został.

Sąd okręgowy wileński na kadencyi lidzkiej, skazał proboszcza w Szczuczynie, za ochrzczenie dziecka z małżeństwa mieszanego na 100 rb. kary i trzymiesięczne usunięcie od obowiązków kapłańskich.

Donoszą z Lipawy, że dokonano tam rewizyi w stowarzyszeniu kobiet, w towarzystwie litewskiem i w innych towarzystwach wskutek odkrycia zebrania, uczestników którego skazano na karę od 2 do 15 miesięcy więzienia.

W Baranowiczach odbyło się organizacyjne zebranie zatwierdzonego niedawno „Ziemiańskiego T-wa Wzajemnego Kredytu“. Nowa ta instytucya funkcyonować będzie na zasadzie ustawy normalnej, udział członkowski zaczyna się od 30 rb. Dotąd złożyło deklaracye tylko 68 osób, prawie wyłącznie z okolic Baranowicz. Obrano już zarząd, radę nadzorczą i komisyę rewizyjną.

Komisya rady miejskiej w Mińsku postanowiła od początku roku 1912 zorganizować biuro statystyczne, które będzie zbierać i grupować dane statystyczne, wydawać miesięcznik, poświęcony statystyce i ogłoszeniom sprawozdań z posiedzeń rady, komisyi i zarządu miasta.

W Kownie odbyło się zebranie „Kowieńskiego T-wa Rolniczego“, na którem rozstrząsano tyle spraw ciekawych i tyle poważnych sprawozdań odczytano, że przyznać należy, iż pod względem pracy intensywnej zajmuje ono najpierwsze miejsce wśród innych istniejących u nas T-stw.

Inspektor nowootworzonego centralnego związku kontroli obór gub. kow. zdawał sprawozdanie z tego związku i z kursów dla asystentów kontroli obór, przez niego prowadzonych.

Wiceprezes T-wa mówił o kursach dla obsługujących młocarnie parowe — których zorganizowano siedm. Rezultat ich był nadzwyczajny, gdyż w ciągu tygodnia słuchacze obznajmiali się doskonale z całą manipulacyą. Prezes T-wa mówił o kursach mleczarsko-hodowlanych, przeznaczonych dla służby, ale zapisują się na nie właściciele i właścicielki mniejszych i większych folwarków i gospodarstw.

Mówiono o otwartej już średniej szkole rolniczej w Dałnowie, w której pobiera już naukę 23 polaków, 11 rosyan, 5 litwinów i 2 łotyszów.

Zebrani dowiedzieli się jeszcze, że starano się o uzyskanie taryfy ulgowej na przewóz paszy, otrąb, makuchów, siana i t. d., ale mimo poparcia departamentu rolnictwa, ministerstwo dróg i komunikacyi stanowczo prośbie odmówiło.

Więc prezes mówił jeszcze o sprawie rewizyi traktatów handlu materyałem leśnym z Niemcami, kwestyonaryusz której departament rolnictwa nadesłał z zapytaniami, jak się na to rada zapatruje. Specyalna komisya opracowała memoryał, wskazując, że wadą handlu leśnego jest brak przystani zimowej, kanału i nierówność cła.

E. W.

Szkoła rolnicza w Humennem.

W dniu 1-ym listopada odbyły się egzaminy praktyczne w humeńskiej szkole podolskiego T-wa rolniczego. Egzaminów dopełniła komisya egzaminacyjna, składająca się z wiceprezesa T-wa p. Antoniego Urbańskiego, zastępcy kuratora szkoły, p. Michała Męcińskiego, leśniczego rządowego, p. Siemionowa, członków T-wa, pp. Józefa Zapartowicza, Zygmunta Pieńkowskiego, Michała Makowieckiego i sekretarza T-wa Feliksa Lubańskiego, oraz kierownika szkoły, p. Kariakina i 2 nauczycieli. Do egzaminów przystąpiło 14 uczni i wszyscy otrzymali świadectwa z ukończenia takowej.

Humeńska praktyczna szkoła rolnicza i ogrodnicza, zorganizowana w r. 1902 przez podolskie T-wo rolnicze, położona jest we wsi Humennem o 15 wiorst od Winnicy i $1^1/_2$ w. od stacyi „Humenne“ wązkotorowej kolei żelaznej. Najbliższa stacya pocztowa i telegraficzna w m. Woronowicy, jak również i lecznica ziemska jest o wiorst 8 od szkoły.

Szkoła ta powstała dzięki ofiarności na ten cel ś. p. Konstantego Wołodkiewicza, który dał rb. 5000 i barona Arystesa Mahsa, który ofiarował 2500 rb., resztę zaś potrzebnej sumy asygnowało samo T-wo i, zakupiwszy od banku włościańskiego 17 dziesięcin ziemi, wzniosło na niej później budynki szkolne.

Celem szkoły jest zaszczepienie dzieciom miejscowej ludności wiadomości teoretycznych a przeważnie praktycznych z dziedziny ogrodnictwa i rolnictwa w ogólności i obznajmienie ich z niektóremi rzemiosłami dla zadań szkoły odpowiedniemi.

Administracya szkoły składa się z kuratora takowej — prezesa T-wa i członków rady opiekuńczej w liczbie 4-ch, wybieranych z pomiędzy członków T-wa. Kurs nauk trwa 3 lata i dzieli się na 3 klasy, kurs zaś każdej klasy dzieli się na 2 — teoretyczny i praktyczny, pierwszy trwa od 1-go października do 25 marca, a drugi cały pozostały czas roku. Prócz tego w ciągu trwania kursu teoretycznego, codziennie przeznacza się po parę godzin na zajęcia praktyczne. Na Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zapusty i w jesieni przed egzaminami, pragnącym tego uczniom udzielają się urlopy. Rada opiekuńcza zbiera się w razie potrzeby dla wydania swej decyzyi w sprawach poważniejszych.

Do szkoły przyjmują się przeważnie dzieci miejscowych włościan bez różnicy religii, w wieku nie mniej od 14 lat. Posiadający świadectwa z ukończenia jedno lub dwuklasowej szkoły ludowej, lub innych podobnych. Jeżeli zaś ilość kandydatów przewyższa ilość miejsc wolnych wówczas uczniowie podlegają egzaminom konkursowym. Oprócz egzaminów z języka rosyjskiego i arytmetyki, zwraca się również pilną uwagę na rozwój umysłowy i fizyczny ucznia; a także na jego skłonności i zamiłowanie rolnictwa. Przy równych warunkach pierwszeństwo otrzymują ci uczniowie, którzy ukończyli szkoły dwuklasowe.

W celu przyjęcia do szkoły podaje się prośbę (od 1 kwietnia do 1 sierpnia), z dołączeniem dokumentów, jakoto: świadectwo szkolne, metryka chrztu, świadectwo doktora o zdrowiu i zobowiązanie rodziców lub opiekunów pod względem akuratnej płacy za utrzymanie ucznia w pensyonacie szkolnym. Podpisy winny być zaświadczone przez władze. Dzieci włościan przyjmują się jako przychodzące i za naukę nie płacą. Uczniowie zaś z innych miejscowości przyjmowani są do pensyonatu i płacą za naukę i utrzymanie razem 60 rubli rocznie.

Szkoła posiada 12 stypendyów ziemstw podolskich i 7 prywatnych. Prośby o otrzymanie stypendyum podawane bezpośrednio na imię powiatowych zarządów ziemskich; stypendyum generała Siemiakina przeznacza się dla ucznia podług wyboru marszałka gubernialnego. O innych zaś stypendyach decyduje rada Towarzystwa.

Skład uczących się na 1-y stycznia r. b. był następujący: podług religii — 34 prawosł., 10 katolików i 1 luteranin; z nich włościan 33, mieszczan 3, szlachty 3, honor. obyw. 1, niewiadom. 4 i zagraniczny poddany 1. Przeważnie uczniowie pochodzili z Podola (40), reszta z poblizkich gubernii w wieku od lat 14 do 23; najwięcej uczni było w wieku lat 18. Pod względem wykształcenia — najwięcej uczni skończyło 2-klasowe szkółki ministerskie (19) i najmniej tych, którzy skończyli cerkiewno-parafialne szkółki 2-klasowe (1).

Teoretyczne lekcye bywały zmieniane na praktyczne stosownie do treści, służąc zarazem jako lekcya poglądowa, naprz. lekcye ogrodnictwa i sądownictwa. Metoda lekcyi teoretycznych polega na tem, że nauczyciel, tłumacząc uczniom lekcyę, gdzie tylko to jest możebnem, demonstruje takową poglądowo, sprawdzając zarazem wiadomości uczniów.

Praktycznie uczniowie pracują codziennie około 4 godzin, a w czasie kursu praktycznego po 10 godzin dziennie. W ciągu tego czasu wykonują wszelkie prace, w zakresie rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, hodowli bydła, stolarstwa, koszykarstwa i t. p. Przy tem prace te są wykonywane pod kierunkiem tych nauczycieli, którym powierzony jest w klasie wykład danej gałęzi. Do pomocy nauczyciele biorą starszych uczni, którzy podług ich wskazówek kierują robotami, przyuczając się zarazem do umiejętnego kierownictwa i samodzielności.

Celem zajęć praktycznych jest nauczenie używania najważniejszych technicznych sposobów, odpowiednich przy wychowaniu drzew owocowych, pielęgnowaniu roślin w ogrodzie, inspektach i na polu, a także hodowli bydła. Metoda nauki polega na pokazywaniu uczniom tych sposobów z wyjaśnieniem znaczenia ich, a następnie przystępuje się do wypełnienia przez uczni roboty zadanej, wymagając od nich jak najpilniejszego i najkuratniejszego wykonania.

W zimie uczniowie wstają o godz. 6 i pół z rana, i kładą się do snu o godz. 10 w wieczór. Latem zaś wstają o godz. 5 i pół, kładąc się również o godz. 10-ej.

Wogóle można powiedzieć, iż utrzymanie uczni, co do ubrania, stołu i sposobu życia odznacza się prostotą i jest najzupełniej odpowiedniem do warunków życia włościan miejscowych.

Dozór nad uczniami należy do zarządzającego szkołą, pomocnika jego i nauczyciela ogrodnictwa. Dyscyplina szkolna ma na względzie nauczenie uczni porządku, przyzwoitości, akuratności.

Co do gospodarstwa — to szkoła posiada ogółem 17 dzies. ziemi, z których ornej — 9 dzies., łąki 1 dz. Ogród, sad, szkółka drzewna, pasieka i park zajmują około 6 dzies. i 2 pod dziedzińcem budynkami i t. p. Na polach fermy szkolnej jest dwa płodozmiany: I) czteropolowy, a mianowicie: 1) ugór (częściowo czarny, częściowo użyźniony, zajęty), 2) ozimina, 3) buraki i 4) posiewy jare; II) pięciopolowy a mianowicie: 1) ugór koniczynowy, 2) ozimina, 3) buraki, 4) jarzyna z koniczyną i 5) koniczyna.

Inwentarz składa się z trzech krów pół-krwi, buhaja rasy fryburskiej i 4 sztuk młodzieży. Oprócz tego jest 4 konie robocze, wśród których znajduje się 1 ogier rasy ordeńsko-perszerońskiej. Jest jeszcze 1 źrebak 2 lata z połową od własnej klaczy (roboczej). Szkoła posiada jeszcze 7 sztuk świń do karmienia, a ma być jeszcze para świń białych angielskich na rozpłód. Pszczelnictwo składa się z 6-ciu uli Dadana, 3—Lewickiego, 2—Andrijaszewa i 1 dłubanego. Razem—12 uli.

Szkoła wspomniana daje bardzo dodatnie rezultaty, gdyż ci uczniowie, którzy ukończą takową, otrzymują z łatwością posady praktykantów, lub pomocników przy gospodarstwie u obywateli okolicznych; są nawet pożądani, jako posiadający duże stosunkowo zasoby wiadomości praktycznych i teoretycznych w dziedzinie gospodarstwa rolnego i ogrodnictwa, a zarazem daleko większą inteligencyę, od praktyków-włościan miejscowych. Nie mówiąc już o tem, że ci z pomiędzy nich, co posiadają własne gospodarstwa i na takowych sami pracować, lub kierować nimi będą, przyniosą dużą korzyść praktyczną i umysłową swoim sąsiadom—włościanom rolnym i całej okolicy poblizkiej.

Niemieckie straże powietrzne.

Angielskie czasopisma wojskowe rozpisują się szeroko o zabiegach, jakie Niemcy czynią około zaprowadzenia najdalej w ciągu dwu lat nieprzerwanego łańcucha powietrznych patroli wzdłuż wschodnich i zachodnich granic państwa. Ministerstwo wojny postanowiło zaopatrzyć każdy obronny

---

4)

WŁADYSŁAW RODOWICZ.

Listy z Afryki.

Elisabethville.

Droga z Kimberley do Bulowajo wyraźnie mowiła, że pora deszczów przeszła już dawno. Rzeki wyschły doszczętnie, w tak dużej rzece, jak Krokodil—River (przypływ Limpopo) widać było zaledwie parę kałuż z okien wagonu.

Wieczorem tego dnia niebo pokryło się chmurami i lunął pierwszy deszcz od początku naszej podróży, potem już mieliśmy codzień ulewne deszcze, trwsjące po kilka godzin.

Bulowajo jest to miasto egzystujące zaledwie od kilku lat, które jednak z racyi znajdujących się w pobliżu kopalni złota, zdążyło w tak krótkim czasie ściągnąć już do tysiąca ludności. Ponieważ pociąg, według rozkładu, miał stać tutaj całych 5 godzin, więc kazaliśmy się zawieść murzynom do miasta, w lekkich dwukołowych wózkach, ciągnionych przez nich samych.

Upał był prawdziwie afrykański, z podziwem więc patrzyłem na naszych pociągowych murzynów, stale biegnących lekkim truchtem, przyczem po 5 godzinach nie znać było na nich najmniejszego zmęczenia.

Zwiedziłem miejscowy ogród zoologiczny, muzeum ze znacznym zbiorem mineralogiczno-geologicznym południowej Rodezyi; zwiedzenie kopalni i sortowni zostawiłem z braku czasu na drogę powrotną—za 1 i pół roku, gdyż nie mogliśmy się dłużej zatrzymać i musieliśmy jechać już wprost do Elisabethvillu.

Po drodze nie zatrzymaliśmy się nawet przy wodospadzie Victoria-Fall, który przedstawił się nam w całej swej okazałości na kilka minut z okien wagonu, gdyśmy przejeżdzali przez most, przerzucony niedaleko wodospadu.

Widok rzeczywiście wspaniały: szeroka w tej porze rzeka spada z nadzwyczajnej wysokości, rozpylając znaczną ilość wody, która się unosi w postaci obłoku. Obłok ten, unoszący się nad wodospadem, widać już na odległości kilkunastu kilometrów.

Na stacyi Liwingston rozstaliśmy się z wagonem restauracyjnym, zakupiliśmy więc znaczny zapas prowizyi, konserw i wody sodowej, który powinien nam wystarczyć do końca drogi.

Do Victoria-Fall dojeżdzają zwykle turyści, dalej jadą przeważnie zajadli myśliwi na grubego zwierza, albo poszukiwacze złota lub drogocennych kamieni. To też od tego miejsca pociąg zmienia charakter: dotychczasowy Zambezi—expres stał się pociągiem towarowo-pasażerskim, składającym się z trzech wagonów osobowych i 20 ładunkowych. Oprócz nas siedmiu, w pierwszej klasie nie było nikogo; w drugiej i trzeciej zaś było ze dwudziestu prospektorów t. j. poszukiwaczy drogocennych metali i kamieni, których wiadomość o bogactwach mineralnych ściąga ze wszystkich końców świata. Są to ludzie przeważnie bez żadnego specyalnego wykształcenia, jadą oni na własne ryzyko; czasami wędrówka opłaca się im, nawet i bardzo, ale najczęściej tracą wszystko, oprócz animuszu, i zaczynają na nowo.

Poznałem jednego z nich, który od 1870 roku zajmuje się tym fachem; zwiedził całą Australię, Amerykę, głównie Kanadę i Kalifornię, od lat kilkunastu szukał szczęścia w Transwaalu i Rodezyi—napróżno.

Teraz chce poznać Kongo. Wszelkie niepowodzenia wcale nie wpłynęły na usposobienie i zdrowie tego człowieka. Nie zważając na wiek, zawsze ruchliwy i wesoły, opowiedział nam wiele ciekawych przejść ze swego życia, przytem dał nam wiele praktycznych wskazówek z życia koczowniczego.

Widoki stawały się coraz bardziej malownicze, roślinność, z racyi deszczów, ogromnie wybujała. Całą północną Rodezyę, również i Katangę, pokrywają lasy nie zbyt gęste, palm mało, gąszcze poplątane lianami nie są zbyt częste.

Po kilku dniach podróży przybyliśmy do stacyi Sabania, na południowej granicy Kongo. Stąd do głównego miasta Katangi Elisabethville'u, prowadzi kolej, zbudowana zaledwie przed 3 miesiącami, wobec tego ruch kolejowy nie jest jeszcze zupełnie unormowany, więc też pociąg, który miał wyruszyć dalej, po przyjściu pociągu naszego z Rodezyi — nie przybył jeszcze z Elisabethville'u.

Zapowiedziano możliwy wyjazd na ranek następnego dnia. Na szczęście znaleźliśmy tutaj coś noszącego nazwę hotelu, w rzeczywistości zaś kilka okrągłych glinianych chałup murzyńskich, gdzie jako tako spędziliśmy noc. Pociągu z Elisabethville'u jeszcze nie było i zaledwie o 2 godzinie po południu przybył do Sahanii, okazało się, że 250 kilometrów drogi przebył przez 3 dni, przytem wykoleił się tylko 3 razy. W miłej perspektywie wykolejenia się również kilka razy, puściliśmy się w drogę. Skład pociągu był teraz jeszcze gorszy, bo musieliśmy szukać miejsca gdzie kto mógł t. j. w jedynym wagonie 3 klasy i w wagonach bagażowych.

Noc spędziłem niezbyt mile obok jakichś arabów takoż poszukiwaczy złota i dyamentów, od których przeszła w nocy do mnie taka moc jakichś istot krwiożerczych, że oka zmrużyć nie mogłem, dlatego też byłem bardzo zadowolony, gdyśmy przybyli do Elisabethville'u nazajutrz wieczorem. Na dworcu spotkał nas p. Magis przedstawiciel towarzystwa przemysłowego „La-Belgo-Katanga“, który przybył tutaj już przed trzema tygodniami w celu załatwienia potrzebnych przygotowań dla naszych ekspedycyi, jako to: sprawę przyjęcia odpowiedniej ilości tragarzy, posługaczy i pozatem dostarczenia prowiantu. Namioty nasze jeszcze nie przyszły, więc musieliśmy w oczekiwaniu takowych zamieszkać chwilowo w wielkim namiocie, przeznaczonym dla naszych pak.

Łóżka polowe wydały mi się szczytem wygody po kilku niespanych nocach, gdyż rzeczywiście w worku do spania i pod siatką od moshitów spałem jak suseł.

Nazajutrz załatwiliśmy wszystkie formalności na komorze celnej, otrzymaliśmy pozwolenie noszenia broni i prawo polowania. Natychmiast wypróbowaliśmy naszą broń, strzelając do celu, polowanie odkładając na później.

Pogoda ładna, codzień jednak padały deszcze, zwykle w nocy, która tu zaczyna się już o 7.

Miasto Elisabethville posiada do 400 białych mieszkańców, domów jednak jeszcze prawie niema— wszyscy mieszkają w namiotach.

Dotychczas jeszcze siedzimy w Elisabethville, gdyż dopiero przed kilku dniami przybyły tu nasze namioty i prowianty, więc wciąż jeszcze przyjmujemy i gatunkujemy paki—roboty z tem mamy bardzo wiele, gdyż musimy spakować wszystkie potrzebne nam rzeczy w tłomoki nie przewyższające 25 kilogramów — (normalny ciężar dla tragarzy). Początkowo mieliśmy zamiar rozdzielić się na dwie grupy, gdyż myśleliśmy dostać dla każdej partyi ze 100 lub nawet więcej murzynów — jednak ponieważ z wielkim trudem zdobyliśmy zaledwie 90 tragarzy—musimy od zamiaru tego odstąpić i jutro wyruszamy Stutzer, Hoffmeister i ja z garstką murzynów i wobec tego możemy zabrać tylko część instrumentów i prowizyę na miesiąc.

Druga grupa pozostaje na miejscu. Od kilku miesięcy daje się tu odczuwać wielkie zapotrzebowanie i szalony brak tragarzy, ceny przytem są nadzwyczajne—jeden tragarz otrzymuje dziennie 4 franki.

Wogóle ruch tu się wzmaga. — W ostatnich czasach przybyło mnóstwo prospektorów, wysyłanych przez poważniejsze firmy.

Wobec tego będziemy musieli wziąść się energicznie do poszukiwań—w obawie by nas kto nie uprzedził. Otrzymałem z zarządu gubernialnego mapę Katangi z odznaczonemi płaszczyznami wybranych już dla kopalń koncesyi, jako też terenów ze specyalnemi prawami t. j. takich, w których są metale i drogie kamienie przez rząd dla siebie rezerwowane. Taka mapa jest dla nas niezbędną—, bo musimy wiedzieć zawczasu czego szukać wolno, a czego nie.

Korzystając z naszego długiego pobytu tutaj zwiedziłem kopalnię miedzi w „Etoile du Congo“ znajdującą się o 12 kilometrów od miasta.

Złoża miedzi były znane tutaj już od bardzo dawnych czasów, dostarczały one bowiem tubylcom całej Afryki środkowej materyału do wyrobów naszyjników, naramienników, pierścionków i innych upiększeń. Od kilku lat wzięto się do racyalnego wydobycia, a zarząd kopalni projektuje wydobywać miesięcznie 1000 tonn czystej miedzi to jest, licząc przeciętnie 20% zawartości miedzi w rudzie — 5,000 tonn miesięcznie, czyli 200 tonn rudy dziennie — a to jest wydobycie wcale niezłe.

Jednym z głównych minerałów, stanowiących rudę jest malachit, który występuje tutaj w ślicznych i wspaniałych kawałach, wypełniając czasami całe groty.

Naturalnie, widząc ładne okazy, nie zapomniałem o swojej kolekcyi, którą spodziewam się powiększyć do znacznych rozmiarów.

Obudziła się we mnie na nowo żyłka zbierania owadów, gdyż widząc wspaniałe motyle i owady zdecydowałem się zacząć robić próby zbierania, nie wiem jednak, czy uda mi się je przechować w naszych stałych podróżach, w każdym razie postaram się to uskutecznić.

Taki zbiór z nieznanych jeszcze okolic Katangi napewno bedzie należał do dość ciekawych i nie zbyt pospolitych. Przed paru dniami złowiłem pająka w rodzaju ptasznika 10 ctm. długości, siedział na ścieżce i za nic nie chciał ustąpić z drogi.

Raz wyruszyliśmy w okolice Elisabethvillu na polowanie, które jednak skończyło się na widzeniu śladów jakichś wielkich antylop i złapaniu kameleona; miałem możność przyjrzeć się w rzeczywistości oryginalnej właściwości tego stworzonka, które zmienia kolor zależnie od otaczających go przedmiotów: na trawie był ślicznego jasnozielonego koloru, na moim szarym kapeluszu był po paru sekundach szarym, na pniu drzewa pojawiały się na nim paski brązowe. Chciałem go wziąść z sobą do obozu dla obserwacyi, ale nie mając gdzie schować wypuściłem go na wolność.

Jutro już wyruszamy na poszukiwania na północ, w kierunku Lukafu do gór Monts Koni i Kundelungu, w których jeszcze prawie nikt nie był. Cieszę się ogromnie, że już nareszcie ruszamy dalej; takie siedzenie na jednem miejscu nie należy do zbyt ciekawych, gdyż lada chwila mieliśmy iść dalej, a termin naszego wyruszenia zależał tylko od tragarzy, których nie mogliśmy znaleźć.

(d. c. n.).

punkt graniczny we własne oddziały wywiadowczych aeroplanów, które mają trzymać bezustanną straż nad fortami i placówkami. W tym celu wojskowy korpus awiatyczny, dziś stojący w Döberitz, ma z początkiem przyszłego roku być zdecentralizowany i rozłożony oddziałami po wszystkich punktach strategicznych. Tam będą wzniesione specyalne remizy, mogące pomieścić po 6 — 12 aeroplanów, zależnie od znaczenia pozycyi. Przy każdej znajdzie się stała liczba ukwalifikowanych wojskowych pilotów i wywiadowców. Dalej — każdy większy port wojennej marynarki i każde miasto nadmorskie otrzyma większy kontyngens aeroplanów, które, krążąc bezustannie nad wybrzeżem i wylatując nad morze, spełniać będą szczególnie ważną służbę strażniczą. Te wszystkie zarządzenia oddadzą, w razie wojny, usługę: straż powietrzna sygnalizować będzie zawczasu pojawienie się nieprzyjaciela w strategicznej okolicy, a jednocześnie będzie zawsze gotowa do przeciwdziałania nieprzyjacielskim próbom zdemontowania i zniszczenie fortów wybuchowymi pociskami z własnych aeroplanów.

Z ziemstw.

Wołyńskie gub. zgromadzenie ziemskie

Wobec tego, że owrucki i dubieński powiatowy zarząd ziemski nie nadesłały dotychczas uchwał zgromadzeń ziemskich, podlegających wniesieniu na kolejne, gubernialne zebranie ziemskie, zarząd gubernialny pozbawiony jest możności przygotowania się do zwołania na czas zebrania gubernialnego. Z tego powodu gubernialny zarząd ziemski prosi naczelnika gubernii o poczynienie starań u ministra spr. wewnętrznych o pozwolenie na zwołanie zebrania gubernialnego ziemskiego pomiędzy 10 a 15 grudnia b. r.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Nowa kolej.** W ministerstwie komunikacyi poruszona była w swoim czasie kwestya przeprowadzenia szerokotorowej kolei podjazdowej Bar — Nowa Uszyca—Kamieniec. Wieść o tem ucieszyła niezmiernie przemysłowców i rolników powiatu uszyckiego, który dotychczas jeszcze jest zupełnie pozbawiony kolei. W celu udowodnienia potrzeby tej kolei urządzona została narada, podczas której stwierdzono, iż kolej ta (przetnie ona cały powiat uszycki) będzie miała zapewnionych przeszło 7 milionów pudów ładunków towarowych rocznie. Według obliczeń dokonanych na tem zebraniu, kolej ta przewozić będzie w ciągu roku cukru 1,000,000 pudów, produktów młynarstwa—1,500,000 pud., produktów gorzelniczych—200,000 pud., papieru—75,000 pud., fosforu — 110,000 pud., wapienia i wapna — 100,000 pud., wyrobów garncarskich—500,000 pud., materyałów leśnych—1,000,000 pud., zboża—1,500,000 pud., owoców—1,500,000 pud., tytoniu—50,000 pud.

— **Z ruchu współdzielczego.** W miasteczku Żabnitkowie, pow. olgopolskiego otwarte zostało i rozpoczęło swoją działalność włościańskie Kółko rolnicze

We wsi Sawińce pow. bracławskiego od dwu lat trwają starania nad zorganizowaniem tam sklepu współdzielczego. Dotychczas starania te rozbijały się o niechęć miejscowych włościan. Obecnie niechęć to została przełamana i sklep został wreszcie otwarty.

— **Oświetlenie elektryczne.** Równe na Wołyniu ma zdobyć się wkrótce na oświetlenie swych ulic elektrycznością. W tym celu obstalowane zostały w T-wie „Powszechnej kompanii elektryczności" plany i kosztorysy elektrowni centralnej oraz sieci ulicznej. Kosztorysy i plany mają być wykończone przed 25 listopada.

— **Straż ogniowa.** W miasteczku Mańkówka pow. humańskiego otrzymane zostało pozwolenie na założenie tam ochotniczej straży ogniowej. Odbyło się już zebranie organizacyjne, a obecnie są w toku starania o pozyskanie taboru pożarowego.

— **Sesye winnickiego sądu okręgowego.** Sesya winnickiego sądu okręgowego trwać będzie w Lityniu od 23 do 25 listopada; w Winnicy od 22 do 26 listopada.

— **Pożar.** Przez dwa dni, 31-go października i 1 go listopada, we wsi Osolinka pow. lityńskiego, trwał olbrzymi pożar. Spłonęło 400 kop owsa i 2,000 kopic słomy, należących do dzierżawcy miejscowego p. Warpechowskiego. Pożar powstał wskutek podpalenia. Włościanie miejscowi toczą oddawna spór z właścicielem wsi, p. Bykowskim i oto od d. 27 kwietnia r. b. już po raz trzeci dzierżawca pada ofiarą tego sporu oraz bezczynności władz policyjnych, które nic nie robią, aby zapobiedz pożarom.

W sprawie stacyi doświadczalnej.

Na posiedzeniu wieczornem d. 10 listopada agronom A. Filipowski odczytał referat o zadaniach i działalności krajowej stacyi doświadczalnej. Zdaniem referenta głównem zadaniem stacyi jest przestudyowanie warunków rolniczych Południowo-Zachodniego kraju; działalność jej więc polegać powinna: na systematyzowaniu i opracowywaniu materyałów, mających na celu zbadanie rozmaitych zjawisk w danej gałęzi rolnictwa, kierownictwie całą siecią instytucyi i urządzeń rolnych kraju, wyjaśnianiu kwestyi, majacych ogólno - krajowe znaczenie oraz takich, opracowanie których jest niemożliwe bez skomplikowanej analizy poszczególnych przyczyn, wpływających na rozmaite fakty—wreszcie w skierowywaniu całej pracy wszystkich miejscowych instytucyi doświadczalnych na sprawy, ściśle związane z warunkami, potrzebami gospodarki mniejszych rejonów. Dla urzeczywistnienia wszystkich rezultatów pracy, stacya powinna najszerzej popularyzować swe prace za pomocą prasy, odczytów, wydawnictwa broszur, plakat i t. d. Referat przyjęto oklaskami. Na następnem posiedzeniu podniesiono kwestyę, o ile utworzenie krajowej stacyi doświadczalnej jest na czasie.

Zebranie jednogłośnie uznało organizacyę kijowskiej stacyi krajowej nie tylko za potrzebną, lecz i konieczną.

W sprawie terenu działalności przyszłej stacyi doświadczalnej wynikła dyskusya, w której z jednej strony wskazywano na to, aby ograniczyć go do przestrzeni stepowo-leśnych, kierując się przytem warunkami gleby oraz komunikacyjnymi. Kwestyę sporną w takim razie stanowi gub. czernihowska, przylegająca do rejonów kijowskiego oraz charkowskiego, jednakże zdaniem mówców, popierających projekt takiego podziału, dla tej ostatniej będzie o wiele dogodniej przyłączyć się do rejonu kijowskiego. Przedstawiciel Wołynia oponował przeciw ignorowaniu warunków klimatycznych, pod względem których zachodnia część projektowanego rejonu więcej jest zbliżona do sąsiadującego z nim.

Zebranie uchwaliło, iż powinien on obejmować całkowicie lub częściowo gubernie: kijowską, podolską, wołyńską, besarabską i czernihowską, następnie zebranie przeszło do dyskusyi nad udziałem ziemstw i rządu w organizacyi, urządzeniu i utrzymaniu szkoły. Zebranie uchwaliło, iż wobec tego, że rząd podejmuje się ponoszenia 75 proc. kosztów organizacyi i urządzenia sekcyi, pozostałe 25 proc. powinny ponosić ziemstwa naszego kraju, innym ziemstwom również przyznano prawo w przyszłości brać udział w kosztach kraju. Wskazane 25 proc., składające się ze składek jednorazowych, jako też stałych, powinny być podzielone pomiędzy 3 ziemstwa gubernialne naszego kraju, co wyniesie po $8^1/_3$ proc. na każde ziemstwo, przyczem koszty rocznego utrzymania stacyi powinny być obowiązujące dla wszystkich ziemstw.

(D. c. n.).

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 12 (25) Marcina P. M. 5 braci m.
Jutro 13 (26) Stanisława Kostki.

Wschód słońca - godz. 7 m 32
Zachód słońca - godz. 4 m 02
Długość dnia godz. 8 m 30

Kalendarzyk Historyczny.

25 listopada n. st.

Roku 1795. Stanisław August podpisuje w Grodnie akt abdykacyi w rocznicę koronacyi (25 listopada 1764 r.).

— **Z kościoła św. Mikołaja w Kijowie.** Wnętrze kościoła św. Mikołaja zyskało w tych dniach dwa dary niezwykłej wartości, jakie nadto z charakteru swego tworzą harmonijną całość gotyckiej architektury kościoła i podnoszą urok naszej wspaniałej świątyni.

Ofiarodawca, niewiadomego dotychczas nazwiska, uposażył prezbiteryum kościoła w prześliczną „romanikę" w białym marmurze Carara — prawie współcześnie pan Józef Kühmayer ofiarował i ustawił w głównej nawie kościoła 36 bardzo pięknych, dębowych ławek z rzeźbą w gotyckim stylu z 6-iu zakończeniami, a wszystko to wykonane we własnej fabryce mebli. Jest to już druga ofiara pana Kühmayera, jaką zyskuje kościół św. Mikołaja.

— **„Chryzantemy".** Staraniem komisyi dochodowej Związku równouprawnienia kobiet polskich, w koncercie dzisiejszym w „Ogniwie" przyjmą udział wybitne nowe siły artystyczne z głośnym polskim tenorem na czele. Wieczorek tańcujący pod nazwą „Chryzantemy" urozmaicony zostanie wspaniałym kotylionem kwiatowym.

— **Teatr polski.** Jutro odegrana będzie arcywesoła komedya-farsa w 2 aktach z francuskiego p. t. „Szpieg Bonapartego" z p. Popławskim w roli głównej, który kreował ją niemal na wszystkich scenach polskich z dużem powodzeniem. Resztę obsady dopełniają pp. Trembińska, Przystański, Jabłoński, Nowakowski, Rodmund, Piotrowski, Gierasiński, Zabielski. Następnie, dopełni wieczoru doskonała komedya w 1 akcie Blizińskiego „Marcowy kawaler" z udziałem pp. Morskiej, Maliszewskiej, Popławskiego, Piotrowskiego i Gierasińskiego. Przedstawienia rozpoczynają się punktualnie o 8 godzinie.

— **Obchód Bohdana Zaleskiego.** Na urządzany staraniem „Koła Literatów i Dziennikarzy Polskich w Kijowie w dniu 19-ym bieżącego miesiąca obchód Bohdana Zaleskiego bilety nabywać można od środy d. 16 listopada w księgarni p. Władysława Idzikowskiego, Kreszczatyk № 35 (wprost Funduklejowskiej). Ceny biletów od 5 rb. do 50 kop.

Lista osób, biorących udział w wykonaniu programu obchodu zostanie ogłoszona za parę dni.

— **Zgon.** Wczoraj zmarł w Kijowie dyrektor kijowskiej szkoły sztuk pięknych architekt akademik W. Nikołajew.

— **Z izby sądowej.** Wyznaczone na dzień wczorajszy sprawy b. kapitanów parostatków kijowskiego okręgu komunikacyi Miłobędzkiego i Korolenki oraz dostawcy węgla Lessnera zostały odroczone z powodu choroby Korolenki i Lessnera, którzy wskutek tego nie mogli przybyć do sądu.

— **Głośna sprawa.** Sprawa pp. Karaśkiewicza, Chrzanowskiego, Jurkowskiego, Lękaskiego oraz czterech studentów lwowskiej szkoły rolniczej, oskarżonych o szpiegostwo wojskowe na rzecz Austryi została wyznaczona na d. 25 b. m. Rozpatrywać ją będzie zwykły skład sądu wojennego pod przewodnictwem sędziego wojennego, generała Antonowa.

Na wczorajszej naradzie członków sądu wojennego odmówiono staraniom obrony o uwolnienie osób, oskarżonych w tej sprawie z więzienia za kaucyą. Jednocześnie narada przychyliła się do prośby obrońców w sprawie wezwania około 40 świadków ze strony oskarżonych. Między innymi obrona prosiła o wezwanie w charakterze świadka prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim, Ferdynanda ks. Radziwiłła i syna jego ks. Janusza.

Oprócz tego obrona powołała ze swej strony w charakterze rzeczoznawców prof. politechniki kijowskiej Wintera, 2 geometrów, kaligrafa i tłómacza. Ze strony oskarżenia wezwano 20 kilku świadków 2 rzeczoznawców i tłómacza. Sprawa przeciągnie się kilka dni i będzie rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych.

Oprócz obrońców, których wymieniliśmy w notatce poniedziałkowej podjął się również obrony w tej sprawie adw. przys. W. Matusiewicz.

— **Z politechniki.** Wczoraj powróciła z Petersburga deputacya, która podjęła starania w ministerstwie przemysłu i handlu, ażeby żydzi, wydaleni z politechniki za nieopłacenie wpisu, byli z powrotem przyjęci bez zastosowania do nich, jako starych studentów, normy procentowej. W ministerstwie sprawę tę przyobiecano przepatrzyć na nowo.

Zarząd politechniki kijowskiej wysłał do Petersburga obszerne sprawozdanie o zajściach w politechnice w rocznicę śmierci L. Tołstoja; do sprawozdania został dołączony spis studentów zanotowanych przez policyę.

— **Z komisyi finansowej.** Miejska komisya finansowa uchwaliła następujące rozchody, które zostaną włączone do preliminarza m. Kijowa na r. 1912. Zapomogę na urządzenie wystawy r. 1913 w Kijowie 30 tys. rb. oraz na połączone z wystawą przeniesienie targu Troickiego na inne miejsce—15 tys. rb. Obydwie te sumy uchwalono wyasygnować na rachunek pożyczki obligacyjnej m. Kijowa, na nieprzewidziane rozchody. Na utrzymanie szpitala Aleksandrowskiego wyasygnowano 305,228 rb., na podatki państwowe z nieruchomości miejskich 30 tys. rb., na powinności ziemskie 7,650 rb., na pomnik Stołypina 10 000 rb., na szpital jego imienia 10 tys. rb, na utrzymanie hal targowych 15,220 rb., na wynogrodzenie rzeczoznawców, powołanych do opracowania projektu alei historycznej—1,000 rb., na umorzenie wylosowanych obligacyi oraz spłacanie % % od pożyczek miejskich 688,188 rb., zapomoga T-wu miłośników przyrody 2,500 rb., na utrzymanie i budowę cerkwi 9,000 rb., na utrzymanie szkół miejskich 456,654 rb.

— **Z komisyi teatralnej.** Komisya teatralna uchwaliła zaangażować na sezon bieżący tenora bohaterskiego, p. T. Leliwę i wyraziła swą zgodę, aby on śpiewał po włosku, co stosownie do umowy między miastem i antreprenerem opery, jest wzbronione i bywa dopuszczane tylko w wyjątkowych razach. Następnie komisya rozpatrzyła protest p. Brykina przeciw skazaniu go na karę w kw. 500 rb. za niezaangażowanie na żądanie komisyi tenora bohaterskiego i barytonisty. Komisya uchwaliła wnieść protest na rozpatrzenie rady miejskiej i zaprosić p. Brykina na to posiedzenie dla udzielenia wyjaśnień.

— **Kary za jazdę „na gapę".** Zarządowi kolei Południowo-Zachodnich przesłano projekt, opracowany przez komisyę ankietową, w sprawie odpowiedzialności podróżnych za jazdę koleją bez biletu. Tego rodzaju pasażerowie będą musieli płacić podwójną cenę biletu i grzywnę w ilości 1 rb. za przejazd 3 klasą, 2 rb. za II klasę i 3 rb.—za przejazd I klasą. W razie odmowy ze strony podróżnego zapłacenia wymienionej kary sprawa kierowana będzie na drogę sądową, przyczem winnemu grozi grzywna od 5 do 50 rb. lub areszt do dni 15.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj na placu Cesarskim, zeskakując z wagonu tramwajowego, został niebezpiecznie zraniony 16-letni gimnazyasta E. Makkawejskij. Nieszczęśliwego odwieziono do domu (ul. Winogradowa, № 5) gdzie go opatrzył lekarz Pogotowia. Stan chorego jest ciężki.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Wczoraj w sklepie Sorokoumowskich przy Kreszczatyku zmarł nagle b. zarządzający wspomnianego sklepu, I. Mitlin.

— ARESZTOWANIE KAMIŃSKIEGO. Wczoraj w nocy w d. № 23 przy ul. Buljońskiej policya ponownie aresztowała Kamińskiego, który pod pozorem fałszowania pieniędzy wyłudził od W. Kuchniuka 2,300 rubli.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Krutowa (ul. Szijanowska 9) skradziono bieliznę i ubrania wartości 600 rub. W składzie aptecznym Goldberga (W. Wasylkowska 19) skradziono z witryny rozmaite towary kosmetyczne. Onegdaj na rynku Halickim skradziono Makarowi portmonetkę z 82 rb.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Do mieszkania Kacelenbogena (Michajłowska 6) przyszło dwóch nieznajomych pod pozorem wynajęcia pokoju. Korzystając z chwili, gdy w przedpokoju nikogo nie było, nieznajomi skradli parę paltotów, poczem ulotnili się.

— GRABIEŻE. Onegdaj wieczorem na rogu G. Walu i Mezygorskiej wyrwano przechodzącej Zołotnikowej z ręki torebkę z pieniędzmi. Złodzieja Kosarmigina aresztowano.

— DRAMAT. W domu Nr. 192 przy ul. Borszczagowskiej otruła się 17-letnia A. Bałanenkowa z rozpaczy, iż jej narzeczonego wzięto do wojska. Mimo wszelkich usiłowań B. nie udało się odratować.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 11 (24) listopada 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	0,4	0,5	—1,0
Barometr przy 0 w mm.	744,8	744,0	746,2
Stop. wilgotności w proc.	96	98	91
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłnW4	PłnW3	PłnW
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm	4,0	1,7	0,6

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	2,0
Najniższa	—1,3
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	0,0
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	0,7

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w całej Rosyi z wyjątkiem pasa południowego. Temperatura zbliżona do normy na półn. zachodzie i wyżej normy w pozostałej Rosyi.

Oczekiwana pogoda: zniżenie temperatury w całej Rosyi oprócz krańcowego pasa południowego, opady miejscami w pasie południowym, w pozostałej Rosyi — przeważnie sucho.

Z SĄDÓW

Proces intendentów.

Wczorajsze posiedzenie sądu wojennego poświęcone było badaniu rzeczoznawców. Przedewszystkiem obejrzeli oni skóry, wybrane w liczbie 516 sztuk przez sędziego śledczego z tych 11,000 przysłanych z Warszawy, które jedna z komisyi rewizyjnych uznała za zupełnie niezdatne.

Z tych 516 skór, dołączonych do sprawy, jako dowody rzeczowe, rzeczoznawcy uznali 223 za zupełnie dobre, 80 kilka za złe, resztę zaś za nieodpowiadające warunkom, lecz możliwe do użytku. Procent substancyi rozpuszczalnych określono na 14 proc., gdy winien wynosić tylko 5 proc.

Z obejrzanych podeszew eksperci uznali za niezdatne do użytku 7 proc.

Buty, dostawione przez firmę Niemirowskich uznano wszystkie bez wyjątku za zupełnie niezdatne do noszenia.

Pom. adw. przys. Nikołajew bada rzeczoznawców w sprawie grzybka niszczącego skóry. Odpowiadają oni, że grzybek taki podczas przyjmowania skór może być zupełnie niedostrzegalny i członkowie komisyi odbiorczej w takim wypadku nie mogą go zauważyć; występuje on dopiero później, gdy towar poleży w składzie.

W sprawie kwasów, które również niszczą skórę, eksperci wyjaśniają, że skóra rozkłada się nietylko pod wpływem kwasu siarczanego, lecz również i innych kwasów, które jednak nie są wyszczególnione w przepisach intendentury, dotyczących przyjmowania butów, i na które komisye odbiorcze nie zwracają żadnej uwagi.

Pom. adw. przys. Nikołajew zadaje pytanie, w jaki sposób oddziaływuje na skórę zmiana temperatury.

Właściciel garbarni Kobec wyjaśnia, że gdyby naprzykład podczas odwilży w Kijowie wysłać stąd skóry do Moskwy, gdzie panowałyby mrozy, to skóry zupełnieby się zepsuły.

Z powodu uznania przez rzeczoznawców butów, dostawionych przez firmę Niemirowskich, za zupełnie niezdatne do użytku, daje wyjaśnienia kap. Nioti. Opowiada on, iż d. 12 grudnia 1904 r. kijowska komisya odbiorcza została podzielona na dwa oddziały: pierwszy przyjmował płótno, sukno i przedmioty metalowe, drugi zaś — skóry i wyroby skórzane. Pewnego dnia członków komisyi z pierwszego oddziału, którzy nie mieli najmniejszego pojęcia o skórach i butach, niewiadomo dlaczego wyznaczono do przyjmowania butów, dostawionych przez firmę Niemirowskich.

Gdy otrzymałem takie rozporządzenie— mówi oskarżony — natychmiast udałem się do prezesa komisyi Karnowicza i zapytałem o powód wyznaczenia członków pierwszego oddziału do przyjmowania butów, których żaden z nich nigdy dotychczas nie przyjmował i zupełnie na tym towarze się nie znał. Odpowiedział mi na to, że niepotrzebnie się niepokoję, kontrakt na dostawę tych butów za warto taki, że mogą być one jakiejkolwiek formy i gatunku, a nikt za to odpowiadać nie będzie i można je przyjmować, nie znając się wcale na towarach skórzanych. (Kontrakt ten został odczytany na posiedzeniu sądu i rzeczywiście treść jego potwierdziła powyższe słowa prezesa Karnowicza)

Zaczęliśmy przyjmować te buty; w magazynie było ciemno. Gdy około południa zrobiło się nieco jaśniej, spostrzegłem, że niektóre buty są koloru fioletowego. Ponieważ nigdy dotąd nie widzieliśmy butów fioletowych, zamknąłem magazyn i wraz z pułk. Dobrochotowem pojechałem do prezesa komisyi.

Po śniadaniu przybył do magazynu prezes i technik Tichonow. Ten ostatni obejrzał buty i oświadczył, że przyjąć je można.

P r o k u r a t o r. Czy podpisał pan protokół o przyjęciu tych butów?

K a p. N i o t i. Protokółów, dotyczących przyjęcia butów Niemirowskich nie podpisywałem nigdy, gdyż widziałem, że to jakaś nieczysta sprawa: ten kontrakt jakiś oryginalny, towar fioletowy, wyznaczenie nas z pierwszego oddziału do przyjmowania butów -wszystko to wydało mi się mocno podejrzane.

Oskarżeni p u ł k. A ł k a ł a j e w-K a ł a g i e o r g i j i p u ł k. P i k a c z o w potwierdzają zeznanie kap. Niotiego, dodając, iż dodano im później, jako niedoświadczonym, do pomocy szewca Bormana.

Oskarżony B a s z i ł o w s k i j oświadcza, że wszyscy w komisyi byli ogromnie zdziwieni, poco przyjęto tak olbrzymią dostawę krótkich butów, których nikt w wojsku nie nosi, w armii zaś na Dalekim Wschodzie nawet urzędnicy wojskowi nosili buty długie. Zapytywano nawet o to urzędników zarządu intendentury, którzy bliżej znali te rzeczy. Odpowiedzieli oni, że są to buty specyalnie na lato.

A d w. p r z y s. K a r a b c z e w s k i twierdzi, że wymuszanie łapówek o co oskarżony jest pułk. Antonow, przewidziane art. 377 kodeksu karnego, podlega 8 letniemu przedawnieniu. Na skutek Najwyższego Manifestu z d. 11 sierpnia 1904 r., wydanego z powodu urodzin Następcy Tronu czas przedawnienia został skrócony o 1/3, t. j. do 5 lat i 4 miesięcy. Zaś od dnia 14 czerwca 1904 r, kiedy pułk. Antonow opuścił służbę, do dnia rozpoczęcia śledztwa w niniejszej sprawie — 24 stycznia 1910 r.—upłynęło 5 lat i 7 miesięcy, czyli że nastąpiło faktyczne przedawnienie.

A d w. p r z y s. L e s z c z i p o m. a d w. p r z y s. B a b a t składają analogiczne oświadczenia co do pułk. Filipowa i Fiszmana, poczem posiedzenie sądu zostało odroczone do g. 10 rano dnia dzisiejszego.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Polski w „Ogniwie".

„Szczęście Frania" Wł. Perzyńskiego.

Był sobie taki „Franio".

Nazywano go „Franiem", lub „panem Franiem", a nazwa „pana Franciszka" jakoś nie pasowała do niego.

Ale nie myślcie państwo, że to jakiś mały chłopczyk, lub osobistość godna lekceważenia—nie bynajmniej. Pan Franio to najzdolniejszy urzędnik w kantorze Lipowskiego, prawa ręka przemysłowca, którego brak podczas chwilowej rozłąki p. Lipowski poważnie odczuwa.

Franiowi dwie rzeczy ciężą: jedna o której często powtarza, druga o której nie mówi, ale do której stosuje wszystkie swe postępki—całe życie.

Pierwszą rzeczą jest to, że nie skończył nauk, ale to mniejsza, bo to nie przeszkadza mu zakochać się w pannie Helenie, córce pryncypała i roić najróżowszych nadziei. Rzecz druga jest poważniejsza, bo wypacza całe życie naszego bohatera... Rzecz w tem, że Franio na wszystko się zdobyć potrafi, tylko do jednej rzeczy nie jest zdolny—nie potrafi zrobić krzywdy nikomu.

Kiedy jemu, wzdychającemu do serduszka panny Heleny, wchodzi w drogę malarz Otocki i to z całą bezczelnością zawodowego donżuana. Franio gotów go wyzwać na pojedynek, ale, w ostatniej chwili, nie wyzywa. Myślicie, że Franio stchórzył—nigdy w życiu. Tylko lękał się on, czy nie skrzywdzi tem panny Heleny, no i tego nieznośnego Otockiego...

Kiedy po oświadczynach, zostaje zmaltretowany przez Lipowskiego, Franio nie znosi tego—usuwa się ze stanowiska urzędnika jego biura i, jako zdolny pracownik, nie wątpi, że znajdzie posadę. Lecz nie szuka jej u konkurentów Lipowskiego, którzy by go z otwartemi rękami przyjęli, bo tem mógłby mimowoli coś zdziałać na szkodę swego byłego szefa, ale cierpiąc nędzę woli kołatać do przyjaciół byłego pryncypała.

A kiedy Lipowski, słysząc o nędzy Frania, a odczuwając mocno brak swej „prawej ręki" r o b i wspaniałomyślnego i wzywa Frania, ostatni stawia się na wezwanie i zajmuje dawne stanowisko, jak gdyby nigdy nic nie zaszło. Myślicie, że go do tego zmusiła nędza—bynajmniej. Franio zna nędzę dobrze i oddawna, tylko .. brak jego w biurze robi różnicę Lipowskiemu.

Kiedy okazuje się, że rezultat gruchania Heleny z Otockim ma się niezadługo pojawić, jako żywy dokument ich miłości, kiedy okazuje się, że Otocki jest żonaty, i że ostatecznie drapnął, Franio wezwany rzekomo na naradę jaknajwymowniej dowodzi, że obowiązkiem Lipowskiego jest dać na konto rozwodu Otockiego, bo... oni się kochają.

Ale najwspanialszym jest Franio, kiedy jemu, niegdyś sromotnie odrzuconemu konkurentowi, proponują ożenek z dawną bohdanką, rozumie się z przyszłym ablegrem w dodatku.

Tu już oburzenie Frania nie ma granic, takiego upokorzenia on nie zniesie. I unosi się Franio strasznym gniewem, miota wprost w oczy Lipowskiemu obelgi, traktuje go tak, jak na to zasłużył. A czyni to nie dla tego, iżby przestał kochać pannę Helenę, tylko, że taka propozycya dziś jest dlań nadto upokarzająca. Dość jednak było, że Lipowski się rozpłakał, aby Franio odrazu zmięknął i... sam się oświadczył p. Lipowskiej o rękę panny Heleny.

Oto macie Frania i jego przyszłe szczęście z ubóstwianą... z dodatkiem.

Perzyński pisarzem głębokim nie jest. Nie szybuje on po podniebiach, ani zagłębia się w przepaściach, kędy tragedya przebywa, ale stąpa po ziemi i trzeba przyznać, że chodzić po ziemi potrafi. Umie on w szarem codziennem życiu spostrzegać tragedye i dramaty, charaktery i dusze niewidzialne dla innych, umie te przeżywania i dusze rozumieć i uczynić zrozumiałemi dla innych.

Koło takiego Frania przechodzimy albo obojętnie, albo witamy go z pobłażliwie protekcyjnym uśmiechem. Takiego Frania nazywamy niekiedy „poczciwym", częściej niedołęgą życiowym. W oświetleniu Perzyńskiego okazuje się, że to tylko zacne, anielskie serce!

Tytułową rolę w „Szczęściu Frania" grał p. Nowakowski i grał ją doskonale. Tę masę szczegółów i szczegółików, w jakie ta rola obfituje wycyzelował p. Nowakowski starannie i artystycznie. Najdrobniejsze odcienia chwiejności impulsywnej natury Frania były wydobyte i należycie oświetlone, a wszystko z niezmiernie artystycznym umiarem, bez żadnych błyskotliwych efektów.

Świetną Mroczyńską była p. Maliszewska. I tu również konstatować muszę drobiazgowe, a zawsze artystyczne opracowanie postaci starej służącej, ktora na scenie żyła i była tem, czem ją chciał mieć autor. Pyszną postać niewybrednego w formach przemysłowca Lipowskiego stworzył p. Popławski. W każdem słowie, tonie, ruchu i grze twarzy to był typowy burżuj i filister, który jednak umiał cierpieć. Może to cierpienie pochodziło z upokorzonej ambicyi i próżności, ale swoją drogą Lipowski p. Popławskiego cierpiał tak szczerze, że w akcie III, kiedy Lipowski zgromiony przez Frania rozpłakał się i z płaczem wybiegł, rozległy się na widowni zasłużone brawa.

Superlatywami muszę powitać pierwszy występ u nas p. Trembińskiej (Helena). Obok szczęśliwych warunków fizycznych p. Trembińska posiada rzecz dla aktora najważniejszą, bo prawdziwy talent, poparty sporą rutyną i dużem poczuciem miary artystycznej. To poczucie miary widzę w unikaniu wszelkich efekcików, których w roli Heleny pełno, które wywołują poklask sfer górnych, ale które sztuką nie są.

P. Przystański (Otocki) był bez zarzutu, pp. Kośnierska (Langmanowa) i Szymańska (Lipowska) były na swojem miejscu.

Reżyserya i *mise en scene* nie pozostawiały nic do życzenia.

Drugie przedstawienie naszego teatru pozwala mi stwierdzić, że takiego zespołu polskiego nie mieliśmy na stałe, odkąd Teatr Polski w Kijowie istnieje. Więcej, nasza trupa, jako całość, z pośród prowincyonalnych jest stanowczo jedną z najlepszych. Nakoniec mamy prawdziwy teatr polski!

Czy się na nim poznamy?

Sądzę, że tak!

T. M. S.

Z opery.

Onegdaj w teatrze miejskim odbył się piąty występ gościnny p. Leliwy — w „Tosce", występ, który niewątpliwie przewyższał wszystkie poprzednie. Dopiero w roli Moria Cavaradossi p. Leliwa wykazał pełnię zalet swego głosu oraz udowodnił swą umiejętność odtworzenia nie tylko konwencyonalnej operowej postaci, ale i mniej więcej realnej, budzącej współczucie widza istoty. Obecnie zatem wypadnie mi nie tylko potwierdzić z pewną rezerwą wypowiedziane wnioski mej pierwszej o nim recenzyi, ale i dorzucić kilka pochlebnych, żywem uznaniem nacechowanych zdań.

Tessitura partyi Moria, mieszcząca się w granicach medium i registru górnego, doskonale odpowiada organicznemu ustrojowi głosu p. Leliwy (o słabszym, jak to już zaznaczałem, registrze dolnym),—stąd też wrażenie jednolitej i równej skali, u góry zakończonej gamą świetnych dźwięków. Zastosowanie się do warunków akustycznych kijowskiej sceny oraz dogodność tessitury — sprawiły, że i dynamicznie — głos tenorzysty urósł w potęgę, jakiej dawniej w jego śpiewie nie słyszałem, a jednocześnie nabrał metaliczności w brzmieniu. Jako wybitną zaletę śpiewaka podnoszę tu ów brak wysiłku, jaki niezmiennie cechuje jego belcanto — bez względu na siłę dźwięku. Ekspressya i frazowanie stały również na odpowiednim do całości poziomie, a i dykcya p. L., dzięki wykonaniu partyi w języku włoskim, odznaczała się zupełną poprawnością.

Jako aktor — p. Leliwa wprawdzie nasiąknął cokolwiek tradycyami sceny włoskiej, pomimo to jednak grę jego cechuje inteligentny umiar, niekiedy—gest szlachetny, w wielu momentach—szczerość odtwórcza.

Naogół omawiany występ p. Leliwy pozostawił wrażenie jak najlepsze.

W. T. D.

Dziś w teatrze miejskim premiera opery Nouguesa „Quo Vadis", osnutej na tle powieści Sienkiewicza.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Edward Rościszewski, ob., z Kamionki; Teodor Mogilnicki, ob., z g. pod.; Wład Smirnow; Marya Broyde: H. Lewin, kup; Józef Bieńkowski, ob., z p. ostroż; Karol Litowczenko, inż.; Feliks Wasilkowski, dyr. wend. c.; Konstanty Jucewicz, dyr. cuk.

Hotel Continental: pp. Włodzim. Bierezowski; A. Sierikow; Eud. Monina; Piotr Anochin; S. Anochin; Tr. Niskubin; Ludwik Poper; Dżems Mokwiel z War.; Wacław Rudl z zagr.; Juliusz Rynkiewicz z Chark.; Fryderyk Toufar; Aleksander Szatkowski-Walerski z Od.; W Cejtlin; Barbara bar. Mengden; Arkadyusz Korniłow, szamb. d. JCM; Jan Marczenko; Józej Berstein.

Grand-Hôtel: pp. Tadeusz Siwers, gen.; Marya Siwers; Lidya Silina; E. Silin; Wiesław Januszewski z Warsz.; Adam Nejman z Char.; Józef Grund z zagr.

Hotel François. pp. Al. Protopopow, czł. wł. s okr., Jan Matyasz, ob.; L. Łukjanowicz, adw. prz.; Ludwik Komodziński z Winn.; Helena Krzyżanowska z Krzyżop.; D. Kuprinienko; Mark Kuiesz; Leonard Durand; Paul Wasser; Otton Wagner; Seraf. Potiomkina; N. Blumberg; Z. Rapoport; Stanisława Reklewska.

Hotel Ermitage: pp. Piotr Kogut, dyr. gim.; Włodzim. Nawrocki; A. Łapina; Anna Ostrochowa; Stanisław Radziejowski, z p. mohyl.; Zofia Makowkina; N. Miroszniczenko; Paweł bar. Nicolai.

Hotel Francuski: pp. Mikołaj Potapow, kup.; Paweł Padałka, kup.; Piotr Jurec, ob.; Stanisław Żurakowski, ob.; Stefan Kosko, ob.; M. Dawidow, kup.; Jan Szkorupko, ob., z Warsz.

Hotel Władynińka: pp. Eug. Wasiljew, prof.; Teodor Wendt, gen.; Paweł Kirżemanow; Leon Iżycki, r. st.; J. Pawłow; Mik. Filippow; Grzeg. Łusiatyński, duch.; D. Suworow; Eug. Strukow, adw. prz.; Henryk Roth, ob.; Aleks. Trocyna; Paweł Tymiński.

KRONIKA POLSKA

— **Za potajemne nauczanie.** VI wydział sądu okręgowego warszawskiego rozpoznawał sprawę mieszkańca wsi Konty w pow. grójeckim, 74-letniego Adolfa Kozłowskiego, oskarżonego o potajemne nauczanie dzieci wiejskich. Starzec traktował pedagogikę, jako jedyną rozrywkę na starość. W izbie jego zastano 20 dzieci wiejskich, uczących się od „dziadka" czytania i pisania. Strażnik sporządził protokuł na Kozłowskiego, oskarżając go o urządzanie uczelni potajemnej bez zezwolenia władz właściwych.

Staruszek tłumaczył się, że zawód ten traktował jako rozrywkę, dzieci zaś uczył tylko czytania i pisania.

Sąd skazał K. na 1 rb. kary.

— **Katastrofa w kopalni.** W kopalni Zabrze pod Katowicami wskutek obsunięcia się węgla wielu górników zostało zasypanych. Dotychczas wydobyto jednego zabitego i kilkunastu ciężko rannych. Zasypani są przeważnie polacy. Akcya ratunkowa trwa. Rozpacz rodzin ogromna.

— **Skup kolei W.-W.** Projekt skupu kolei W.-W. opracowany został—jak wiadomo—łącznie z projektem przekształcenia całego węzła kolejowego warszawskiego. W zarysie ogólnym projekt ów, według „Warsz. Słowa", tak się przedstawia: W celu swobodnego zapoznawania się z warunkami eksploatacyi kole

W.-W, administracya dotychczasowa ma być pozostawiona na termin nie dłużej, niż jednego roku, z obowiązkiem stopniowej zmiany personelu, z takiem wyrachowaniem, ażeby pracowników pochodzenia rosyjskiego było na kolei nie mniej, niż 70 proc. Ponieważ linia kolei Wiedeńskiej ma być przyłączona do linii kolei Nadwiślańskich, zarząd więc kolei Wiedeńskiej istnieć ma do czasu całkowitej reorganizacyi personelu pod bezpośrednim kierunkiem pułk. Heskieta, poczem linia Wiedeńska otrzyma administracyę specyalną, na której czele, w widokach strategicznych, stanąć ma też inżynier wojskowy. Ponieważ wytworzony zarząd nowy „Skarbowej kolei Wiedeńskiej" będzie jednak podwładny zarządowi kolei Nadwiślańskich, obejmującemu naczelne stanowisko nad węzłem strategicznym, zatem niektóre dystanse kresowe, przyłączone w ciągu ostatniego 10-lecia do kolei Nadwiślańskich, będą odłączone w ten sposób, że granicą całego węzła będzie rzeka Bug. Tylko linia Brześć—Chełm, pomimo, że częściowo położona jest za Bugiem, ma być włączona do kolei Nadwiślańskich. Oderwane być mają odnogi: Brześć—Grajewo, Hainówka—Białowieża, Nurzec—Wołkowysk, Małkinia—Ostrołęka i wszystkie rozgałęzienia z tej strony Bugu. Kwestya przyłączenia części kolei Petersburskiej od Warszawy do Małkini, czyli do Bugu, do kolei Nadwiślańskich, ma być raz jeszcze specyalnie roztrząsana, albowiem projekt wyłączenia tego dystansu z całej magistrali Warszawa—Petersburg spotkał się z silną opozycyą w ministerstwie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Zawieszenie „Gazety Warszawskiej".

Warszawa (Wł.). Izba sądowa zawiesiła „Gazetę Warszawską" do czasu wydania wyroku w sprawie skonfiskowanego, za umieszczenie artykułu o Finlandyi, numeru pomienionego pisma.

Skład broni.

Warszawa (Wł.). Ubiegłej nocy w piekarni tureckiej Wolisa Berglera policya wykryła tajny skład broni. Skonfiskowano 16 brauningów, 6 karabinów Mauzera, 6 rewolwerów systemu „Bulldog" i 2 inne. Pod kuchnią znaleziono 6,000 nabojów rewolwerowych. Aresztowano kilkunastu piekarzy tureckich. Krążą pogłoski, że broń przeznaczona była dla Albanii.

Wyjazd Sienkiewicza.

Warszawa (Wł.). H. Sienkiewicz wyjechał za granicę.

Rewolucya w Chinach.

Pekin (AP). Juan-Szi-Kaj oświadczył przedstawicielowi „Journal de Pekin", iż zamierza pracować zgodnie z życzeniami ludu i wspólnie jego przedstawicielami. Oświadczył on przytem, iż szczerze pragnie uspokojenia kraju. Pomiędzy premierem a izbą konstytucyjną panuje zupełne porozumienie. W tych dniach będzie on na posiedzeniu izby i przedsięweźmie środki w celu usunięcia różnicy zdań pomiędzy deputowanymi. Juan-Szi-Kaj zamierza zaciągnąć pożyczkę dwumilionową u kapitalistów francuskich albo w syndykacie bankierów czterech mocarstw. Zgoda izby na zaciągnięcie pożyczki jest zapewniona.

Czifu (AP). Oddziały amerykańskie i japońskie powróciły na okręty. Patrolują żołnierze chińscy i policyanci. Według informacyi prasy, w Siman-Fu, w stolicy prowincyi szantuńskiej, proklamowana została republika. Prezydentem wybrany został gubernator Sundavezi.

Pekin (AP). Konsulowie w Tsi-Nań-Fu zaproponowali cudzoziemcom, zamieszkałym w Szań-Dunie, aby wyjechali do Czify. Prezes szanduńskiego autonomicznego zarządu zagroził chińczykom, iż zamachy na życie i mienie cudzoziemców będą karane śmiercią.

Pekin (AP). Podczas ostatnich układów z delegatami rządowymi generał armii rewolucyjnej Li postawił jako pierwszy warunek rewolucyonistów zrzeczenie się dynastyi mandżurskiej wszelkich pretensyi do tronu.

Pekin (AP). Krążą pogłoski, że w tych dniach odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie wyższych dostojników rządowych w obecności regenta dla omówienia warunków, przedstawionych przez rewolucyonistów chubejskich.

Pekin (AP). Rewolucyoniści w Szanchaju utworzyli eskadrę dla wysłania jej na północ.

Pekin (AP). Przeciwko rewolucyonistom, którzy ufortyfikowali się w przejściu górskiem wzdłuż linii szensijskiej, wysłany został z Pekinu oddział, liczący 8,000 osób z generałem Tsian Guti na czele.

Pekin (AP). Urzędnicy stołeczni, pochodzący z prowincyi południowych, wyjeżdżają do swoich miejsc rodzinnych, by wstąpić do miejscowego samorządu autonomicznego. Ministerstwa opustoszały.

Pekin (AP). Sytuacya wojsk północnych wobec braku żywności jest bardzo utrudniona. Żołnierze uciekają tłumnie.

Pekin (AP). Na prowincyi Szensi zaszły nieporozumienia pomiędzy załogą mandżurską a nowemi wojskami.

Niemcy a Anglia.

Kolonia (AP). W „Kölnische Zeitung" zamieszczony został półurzędowy telegram z Berlina, donoszący, że ostry kryzys minął, jednakże sytuacya jest jeszcze poważna. Dalszy rozwój stosunków Niemiec do Anglii zależyć będzie od tego stanowiska, jakie zajmie rząd angielski i opinia publiczna.

Kontyngens rekrutów.

Haga (AP) Izba wyższa przyjęła nowe prawo o powinności wojskowej zwiększające coroczny kontygens rekrutów do 27 tys. rb.

Echa wojny.

Wiedeń (AP). „Neue Freie Presse" donosi o zamiarze rządu zwiększenia znacznie siły wojennej na granicy włoskiej, a mianowicie w górnej dzielnicy „Goricy" w Południowym Tyrolu.

Na Bałkanach.

Konstantynopol (AP). „Tanin" wzywa rząd, aby się zwrócił do mocarstw z prośbą o opiekę nad muzułmanami na wyspie Krecie, wobec spodziewanego powstania.

Ateny (AP). Odpowiadając na interpelacye opozycyi Venizelos oświadczył na zgromadzeniu narodowem, iż nie pochwala ruchu kreteńskiego, mogącego wciągnąć Grecyę w wojnę. Mówca oświadczył, iż dopóki on stoi u steru władzy, Grecya nie przyjmie deputowanych kreteńskich do parlamentu.

Sprawy perskie.

Londyn (AP). W izbie gmin Grey oznajmił, iż według informacyi posiadanych przez niego, Persya zamierza uczynić zadość żądaniom rosyjskim. Rząd rosyjski zapewnił, iż wysyłanie wojsk do Persyi jest jedynie zarządzeniem czasowym, mającym na celu zapewnienie pożądanego skutku żądaniom rosyjskim.

Tabrys (AP). W. Nemetabadzie w pobliżu Tabrysu, w willi rosyjskiego konsula generalnego schroniło się około 5,000 mieszkańców okolicznych, którzy prosili o pomoc rosyjską przed uciskiem fidajów tabryskich.

Drogi do Tabrysu zostały otwarte— ruch karawanowy przywrócony. Sэudża-ud-Douleh pozostaje tymczasem w Basmindżu.

Wysłana w celu ochrony poddanych rosyjskich część pułku Sudżańsko-Władykaukaskiego witana jest przez całą ludność Maragi.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (AP). Izba deputowanych. Socyaliści żądają, ażeby rząd ogłosił listę agentów prowokatorów. Socyalista Lauge twierdzi, iż sądząc ze słów Caillaux'a, rząd zeszły posiłkował się prowokacya. Caillaux zaprzecza oświadczeniu Lauge'a. Briand występuje również z protestem. Izba większością 365 głosów przeciwko 103 głosuje za zwyczajnem przejściem do porządku dziennego.

Katastrofa kolejowa.

Saumur (AP). Według informacyi dodatkowych podczas katastrofy kolejowej na rzece Thonet zginęło około 30 osób. Dwie lokomotywy i 5 wagonów runęło do rzeki. Z jednego z wagonów uratowało się 10 osób.

Strajki

Berlin (AP). Zastrajkowało 8,000 pracowników krawieckich, domagających się podniesienia płacy zarobkowej.

Różne.

Petersburg (AP.) Zatwierdzona została ustawa giełdy leśnej w Petersburgu.

Jałta (AP.) Wyjechało nadzwyczajne poselstwo tureckie.

Moskwa (AP.) Sąd okręgowy skazał redaktora „Russ. Słowa" za podanie do wiadomości publicznej danych, dotyczących śledztwa pierwiastkowego w sprawie Reinbota na 7 dni aresztu domowego i 10 rb. kary.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 11 listopada.

Przewodniczy ks. *Wołkonskij*.

Na porządku dziennym rozpawy nad odpowiedzią rządu na interpelacye w sprawie akcyi przeciwgłodowaj.

Petrow (3) wskazuje na to, iż roboty publiczne, opłacone nadzwyczaj nisko, sprowadzają się do eksploatowania ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju.

Grupa pracy tłomaczy chroniczne nieurodzaje nie przyczynami wypadkowemi, a ogólnym polityczno-ekonomicznym ustrojem kraju, złym stanem materyalnym włościan i brakiem samodzielności społecznej.

Gutop wykazuje niezdarność rządu w sprawie walki z klęską głodową.

Szyngariew piętnuje politykę rządu, który, usuwając ludność miejscową od akcyi ratunkowej, nie chciał powiedzieć prawdy o rozmiarach nieurodzaju. Mówca w mowie prezesa rady ministrów nie znalazł odpowiedzi na zapytania: czy poczyniono kroki w celu zapobieżenia spowodowanej głodem wyprzedaży własnej ziemi włościańskiej i czy nie skrępowano inicyatywy prywatnej.

(Oklaski na lewicy)

Kapustin w długiem przemówieniu wskazuje na szereg środków, zdążających do podniesienia kultury rolnej i przemysłu rolnego na wsi. Rząd nie powinien stawiać inicyatywie prywatnej żadnych przeszkód. Ludności trzeba udzielić jaknajszerszej pomocy. W końcu mówca w imieniu frakcyi październikowców odczytuje następującą formułę przejścia do porządku dziennego: „Po wysłuchaniu wyjaśnień prezesa rady ministrów i uznając, iż rząd poczynił w odpowiedniej chwili kroki zdążające do zapobieżenia skutkom nieurodzaju oraz wyrażając przekonanie, iż w najbliższym czasie rząd wniesie projekty prawa dotyczące pomocy żywnościowej dla ludności i organizacyi tej pomocy w miejscowościach objętych nieurodzajem z szerokiem uwzględnieniem działalności drobnych jednostek ziemskich, Duma przechodzi do porządku dziennego".

Lwow 2-gi, który niedawno powrócił z powiatu bałaszowskiego, gdzie miał możność osobiście zaznajomić się z organizacyą robót publicznych, przyznaje, że organizacya tych robót rzeczywiście posiada wiele braków. Lecz rząd nie powinien blizko przyjmować do serca chwilowe niepowodzenie. Zawdzięczając robotom publicznym ludność zarabia dość znaczne sumy. Okoliczność ta przyczyniła się już do powstrzymania procesu sprzedaży ziemi. Mówca nawołuje rząd do nietamowania inicyatywy dobroczynnej osób i instytucyi prywatnych.

Przyjęto wniosek zmniejszający do 10 minut długość przemówień.

Kropotow, *Blumental*, *Władimirow* i *Winogrodow* wskazują na bezczynność rządu i wadliwość organizacyi robót publicznych.

Babijański sądzi, że prawidłowa walka z nieurodzajem wymaga rozległych zarządzień natury agronomicznej.

Czcheidze zaznacza, że prezes rady ministrów zapomniał powiedzieć o klęsce głodowej w wielu miejscowościach Kaukazu. Okoliczność powyższą mówca tłomaczy tem, że miejscowości te zamieszkuje ludność inorodcza.

Teskelew wskazuje na brak pracy u kirgizów.

Aleksandrow zwraca uwagę na ludność muzułmańską, wśród której wskutek głodu grasują różne choroby.

Nowickij 2-gi, oponując Czcheidze, dowodzi, iż rząd nie zapomniał o Kaukazie. Przed kilku dniami komisya wniosków prawodawczych powiększyła wydatki na utrzymanie oddziałów strażniczych na Kaukazie, które potrzeba wzmocnić wskutek zwiększenia się liczby rabunków.

Miagkij wskazując na nadużycie władz, podkreśla ciężki stan południowej części gub. tomskiej w ciągu trzech lat nawiedzanej przez klęskę nieurodzaju. Walkę z nieurodzajem prowadzić powinien sam naród.

Po przemówieniu *Maksudowa*, posiedzenie zostało przerwane.

Posiedzenie następne odbędzie się dziś.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 11-go listopada.

Przewodniczący *Akimow*.

Po przyjęciu dwu projektów praw, Rada Państwa przechodzi do czytania według artykułów projektu prawa o zmianie religii.

W sprawie art. 1 zabiera głos *ks. Obolenskij*, który występując w obronie pomienionego artykułu w redakcyi komisyi, popiera poprawkę hr. Olsufjewa.

Hr. Olsufjew wyjaśnia, że wolność zmiany religii przysługuje obecnie każdemu. Nie można bronić cerkwi środkami policyjnymi. Pomimo to, zdaniem mówcy, nie meżna pozwolić na zmianę religii wcześniej, niż po ukończeniu 21 lat, lub po zawarciu związków małżeńskich.

Każdy, kto złożył na piśmie deklaracyę o zmianie religii, uważany jest za wyznającego tę religię, o przyjęciu której wspomina w deklaracyi. Ustanawianie 40-dniowego terminu mówca uważa za bezcelowe.

Koni wnosi poprawkę, głoszącą, że każdy mieszkaniec po dojściu do wieku małżeńskiego ma prawo na zmianę religii.

Donieckij popiera omawiany artykuł w redakcyi komisyi.

Zdaniem *Rejterna* zmienić religię można po dojściu do pełnoletności.

Neuhardt w swej poprawce wskazuje na dominujące znaczenie prawosławia w państwie. Zmienić religię można po upływie 40 dni od chwili wniesienia deklaracyi.

Protojerej Bielikow w imieniu duchowieństwa protestuje przeciwko oświadczeniu Olsufjewa, który powiedział, że duchowieństwo straciło wpływ na ludność.

Oponują Olsufjewowi również *protojerej Butkiewicz* i *archiep. Arseniusz*.

Po przemówieniach *Durnowo* i referenta *Manuchina* odrzucono wszystkie poprawki. Artykuł 1 przyjęto w redakcyi komisyi. Artykuł ten głosi, że przejście z jednego wyznania chrześcijańskiego na inne, jako też z religii niechrześcijańskiej lub pogańskiej na chrześcijanizm lub na religię niechrześcijańską może być dokonywane po dojściu do pełnoletności. Po upływie 40 dni od chwili złożenia deklaracyi każda jednostka, która składa świadectwo o dokonanej zmianie religii, uważana jest za wyznającą tę nową religię.

Przyjęto również art. 2-gi omawianego projektu.

Posiedzenie następne odbędzie się dn. 21 listopada.

Z ostatniej chwili.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (Wł.). Z Trypolisu donoszą, że w najbliższych dniach spodziewać się można nowej akcyi zaczepnej włochów. Wojsko włoskie jest tak skupione, że wprost niema miejsca dla posiłków. Rozszerzenie przestrzeni jest konieczne, jeżeli armia ma być znacznie wzmocniona. Włochom brakuje środków transportowych. Obecnie daje się zauważyć silny rozdźwięk między naczelnym dowództwem armii a rządem. Sztab skarży się, że ma ręce związane.

Wiedeń (Wł.). Włochy zawiadomiły Austryę, że zmuszone są do operacyi wojennych na morzu Egiejskiem.

Konstantynopol (Wł.). Ambasadorowie austryacki i rosyjski odbyli wczoraj długą naradę z wezyrem w sprawie akcyi floty włoskiej na morzu Egiejskiem. Następnie odbyło się posiedzenie gabinetu ministrów, które trwało przez całą noc.

Konstantynopol (Wł.). Ambasador austryacki doradził Porcie, by w celu uniknięcia rozszerzenia terenu wojny rozpoczęła układy pokojowe.

Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że Turcya oczekuje napadu Włoch bez niepokoju. W razie napadu Turcya wydali ze swych granic wszystkich włochów.

Wiedeń (Wł.). „Neue Freie Presse" wyraża obawę, że blokowanie Dardanelów doprowadzi do komplikacyi pomiędzy Włochami a Austryą, od których ucierpi handel.

Stosunki angielsko-niemieckie.

Londyn (Wł.) Z powodu rewelacyi Fabera dzienniki przewidują przesilenie ministeryalne.

Zapowiedziana na poniedziałek mowa Greya w izbie o stosunkach angielsko-niemieckich oczekiwana jest z naprężeniem. Niespodzianki nie są wykluczone.

Wywiad.

Londyn (Wł.). Korespondent „Daily Chronicle" nadesłał z Port-Saidu do swego pisma interwiew z tureckim następcą tronu, który oświadczył, że turcy walczyć będą do ostateczności. Trypolitania musi pozostać prowincyą turecką.

Zerwanie kompromisu.

Poznań (Wł.). Kompromis wyborczy zawarty pomiędzy zachowawczym kasynem obywatelskim a nar.-demokracyą został częściowo zerwany. W okręgu Krotoszyn—Kozimin, na miejsce ustępującego Trzecińskiego nar.-demokracya wysunęła kandydaturę Antoniego Chłapowskiego z Poznania. Kandydatem kasyna w tym okręgu został właściciel Górna, Kazimierz Lipski. „Dziennik Poznański" przewiduje zerwanie kompromisu w innych okręgach.

Odrzucenie prośby.

Lwów (Wł.). Sąd odrzucił prośbę uwięzionych dyrektorów Banku parcelacyjnego o uwolnienie za kaucyą. Dyrektorowie apelowali do wyższej instancyi.

Wybuch gazu.

Londyn (Wł.). Wskutek wybuchu gazu zranionych zostało wielu przechodniów.

Wybuch bomby.

New-York (Wł.). Wskutek wybuchu bomby na ul. № 24 odniosły śmierć 2 osoby. Wiele osób rannych. Okoliczne domy zostały uszkodzone.

Kradzież obrazu.

Florencya (Wł.). Policya wykryła i aresztowała sprawców kradzieży madonny „Della Stella". Obraz został odzyskany.

W sprawie katastrofy.

Paryż (Wł.). Katastrofa kolejowa w San-Mur wywarła wielkie wrażenie w obu izbach. Obecnie się wyjaśniło, że most od dwu lat był źle utrzymany. Doniesień o konieczności naprawy nie uwzględniano. Dotąd wydobyto z wody 22 trupy. Do parlamentu wniesiono szereg interpelacyi.

Katastrofa.

Tryest (Wł.). Zatonął parowiec austryacki „Romagnia" należący do Towarzystwa „Ravenny". Katastrofa nastąpiła pod Rovigno wskutek wielkiej burzy. Utonęło 60 pasażerów.

Ogłoszenie układu.

Paryż (Wł.). W parlamentach angielskim i francuskim ogłoszony został jednocześnie tekst tajnego układu angielsko-francuskiego, zawartego w r. 1904.

Rewolucya w Chinach.

Londyn (Wł.). Do „Times'u" donoszą z Pekinu, że Juan-Szi-Kaj na audyencyi u regenta oświadczył, że nic nie może uczynić dla uratowania Chin, dopóki panuje dynastya Mandżu. Regent urządził burzliwą scenę. Wówczas Juan-Szi-Kaj oznajmił, iż skarb jest pusty i rząd jest bezsilny.

Petersburg (Wł.). Rosya żąda od Chin zapłacenia plantatorom rosyjskim w Chań-Kou 300,000 rubli odszkodowania za straty wyrządzone podczas bitwy wojsk rządowych z rewolucyonistami.

Petersburg (Wł.). Z inicyatywy rządu rosyjskiego odbyła się w Petersburgu narada, w której wzięli udział bankierzy. Debatowano w sprawie udzielenia rządowi chińskiemu 10-milionowej pożyczki na walkę z ruchem rewolucyjnym.

W ministerstwie spraw zagranicznych zaprzeczają tej wiadomości.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawcy: Tomasz Michałowski, Antoni Czerwiński.